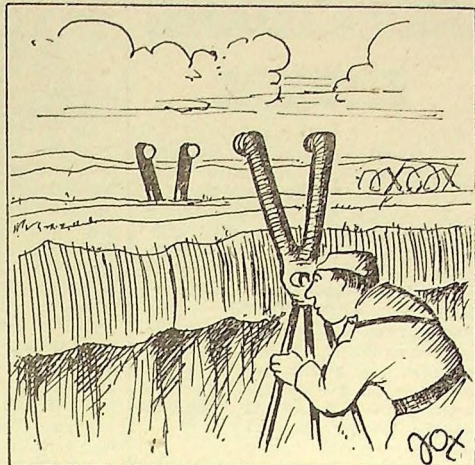


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 14 (161)

3—9 IV 1986 r.

Cena 12 zł

PRZYNIĘĆ ULGĘ

Z doktorem MARIANEM ŻYCZKOWSKIM
rozmawia Bogusława Machowska

— W tym roku Lubin, w uznaniu dla Pana pracy, przyznał roczną Nagrodę Miasta.

— Ta nagroda była dla mnie niespodzianką i zaskoczeniem. Oczywiście było mi bardzo miło, że w mieście, w którym pracuję już 20 lat, dostrzeżono moją pracę i tak wysoko ją oceniono. Ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, że jest obok mnie wielu kolegów pracujących niekiedy nawet dłużej ode mnie i wykonujących swoją pracę bardzo dobrze, którym przyznanie takiej nagrody byłoby w pełni uzasadnione.

— W protokole rozdziału nagród zawarto stwierdzenie, iż przyznaje się ją Panu w uznaniu za rozwój badań gastrokopowych w naszym mieście. Czy to oznacza, że Poradnia Gastroenterologiczna, którą Pan kieruje, dopracowała się pewnego systemu opieki nad pacjentami ze schorzeniami tego typu?

— System jest taki sam, jak w całym kraju. Każdy lekarz chce pracować dobrze, a jest to możliwe, jeśli dysponuje w miarę nowoczesnym warsztatem pracy, czyli w tym przypadku — nowoczesną aparaturą. Jestem w tej korzystnej sytuacji, że przez kombinat taka aparatura została zakupiona.

Korzystałem z pomocy klinik gastroenterologicznych prof. Kornela Gibińskiego w Katowicach i prof. Zbigniewa Knapika we Wrocławiu. Dojeżdżała do nas doc. Wanda Lubczyńska-Kowalska, która konsultowała skomplikowane przypadki gastrologiczne, trudniejsze badania endoskopowe. To bardzo pomogło mi w początkowym okresie działalności, w okresie zdobywania doświadczenia. Nadal zresztą korzystam z pomocy Kliniki Gastroenterologicznej we Wrocławiu, gdy tego wymaga stan pacjenta.

— Rozmawialiśmy przed dwoma laty o działalności Poradni Gastroenterologicznej w Lubinie. Co zmieniło się przez ten czas?

— Praktycznie niewiele — pracujemy jak dawniej, wykonujemy te same badania, może tylko jest ich nieco więcej niż poprzednio.

Obecnie wykonujemy wiele badań dla Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Zdarzają się również badania dla sąsiednich miast, dla Głogowa, czasem dla Legnicy. Złotoryja otrzymała własny aparat, stąd nie musi już korzystać z naszej pomocy.

— Szukający tej pomocy pacjenci zgłaszają się najczęściej z jakich przyczyn?

— Najczęściej do poradni trafiają osoby z chorobą wrzodową żołądka i dwunastnicy, na którą — jak podają statystyki — choruje średnio co dziesiąty człowiek. Ciągłe są nowe zachorowania. Często przychodzą też pacjenci z zaostrzeniami choroby wrzodowej. Jest to podstawowa grupa naszych pacjentów. Coraz liczniejsza jest też grupa chorych z nowotworami przewodu pokarmowego.

— Czy obserwuje Pan wzrost tego typu zachorowań?

— Wydaje mi się, że nie są one częstsze niż gdzie indziej. Na całym świecie notuje się wzrost zachorowań na nowotwory, wiąże się to z naszą cywilizacją. Nie potrafię powiedzieć, czy w Lubinie jest tych zachorowań więcej niż gdzie indziej. Myślę, że Instytut Onkologii dysponuje takimi informacjami.

Chcę jeszcze dodać, że dużą grupę naszych pacjentów stanowią osoby z tzw. zaburzeniami czynnościowymi układu pokarmowego.

— Placimy więc chorobą wrzodową za rozwój cywilizacji i jej stresujący na nas wpływ?

— Dokładna przyczyna powstawania choroby wrzodowej nie jest znana. Wiadomo, że — mówiąc najkrócej — została w żołądku i dwunastnicy zaburzona równowaga pomiędzy czynnikami obrony i agresji.

— Nie znamy etiologii tej choroby, ale zapewne dysponujemy informacjami, które i jakie czynniki sprzyjają jej rozwojowi, zwiększają dolegliwość przebiegu?

(Dokończenie na str. 6)

Fot. J. Budnicki

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 24 III odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatu KW PZPR i kolegium wojewody z udziałem przewodniczącego WRN, na którym dokonano analizy harmonogramów działań i przedsięwzięć na rzecz ochrony środowiska i zagospodarowania stref ochronnych realizowanych przez huty miedzi w Legnicy i Głogowie. W drugim punkcie obrad zapoznano się z koncepcją zagospodarowania Muzeum Bitwy pod Legnicą, ze szczególnym uwzględnieniem budowy pomnika.

— 25 III na posiedzeniu Prezydium WRN zajęto się sprawą ochrony gruntów rolnych i realizacją planu rekultywacji w ubr. W minionym roku przeprowadzono prace rekultywacyjne na obszarze 110,5 ha gruntów. Oceniono również reagowanie administracji państwowej i gospodarczej na

krytykę prasową. Zatwierdzono materiały na sesję WRN, którą planuje się na 22 kwietnia. W obradach, którymi kierował przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wziął udział wojewoda Ryszard Jelonek.

— 26 III zebrała się Egzekutywa KW PZPR, która oceniła aktywność członków partii i oraz działania instancji i organizacji partyjnych na rzecz umacniania i rozwoju związków zawodowych. Podkreślono, iż proces budowania zakładowych struktur związkowych dobiega końca, systematycznie rośnie liczba członków, zwiększa się zakres podejmowanych inicjatyw związkowych. W działalności ogniw związkowych aktywnie uczestniczą członkowie PZPR. Zobowiązano instancje i organizacje partyjne do dalszego wspierania zarządów związków zawodowych.

— 27 III z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru odbyło się w Lubinie uroczyste spotkanie przedstawicieli władz województwa legnickiego z aktorami, podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosił wicewojewoda Józef Bober. Dyrektora Teatru Dramatycznego w Legnicy Józefa Jasielskiego wyróżniono odznaką „Zasłużony działacz kultury”. Akтором wręczono odznakę „Zasłużo-

ny dla województwa legnickiego” i „Budowniczy LGOM”.

— 27 III zainaugurowano w Legnicy Miesiąc Pamięci Narodowej. Podczas spotkania kombatantów z młodzieżą, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, 20 byłych więźniów obozów koncentracyjnych udekorowano Krzyżami Oświęcimskimi. Uczniowie podjęli rezolucję w sprawie zachowania pokoju oraz złożyli kwiaty pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich.

kombinat miedzi

— 22 III obradowała II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ Pracowników ZG „Sieroszowice”, w której uczestniczyło 120 delegatów oraz przewodniczący Branży Metali Nieżelaznych FZZG Stefan Piwoński. Pozytywnie oceniono dotychczasową działalność związkową w kopalni i przyjęto ramowy program działania na lata 1986–87. Wybrano nowe władze związkowe, stanowisko przewodniczącego powierzono ponownie Henrykowi Pawlakowi.

— 24 III pod przewodnictwem dyr. generalnego KGHM Mirosława Pawlaka odbyła się comiesięczna narada dyrektorów zakładów. Zapoznali się oni z programem

badawczo-rozwojowym kombinatu na lata 1986–1990. Ocenili także wykonanie zadań wynikających z programu socjalno-bytowego za 1985 r. i przyjęli kierunki działania w tym zakresie na br. Dokonano też analizy stanu zabezpieczenia p.poz. w zakładach KGHM.

— 26 III z udziałem 59 delegatów reprezentujących ponad 190-osobową zakładową organizację partyjną w ZM „Legmet” obradowała konferencja przedjazdowa PZPR, w której uczestniczył także przewodniczący WKKP Piotr Czaja. Dyskusja koncentrowała się wokół projektu programu PZPR i spraw najwyższej interesujących załóg. Mówiono m.in. o celowości wypowiedzenia się ekspertów z poszczególnych dziedzin życia wobec zadań nakreślonych w projekcie programu partii. Wśród wniosków kierowanych pod własnym adresem przewijały się najczęściej sprawy umocnienia robotniczego trzonu zakładowej organizacji partyjnej, konsolidacji szeregow PZPR i zwiększenia dyscypliny organizacyjnej. Zebrani wybrali 7 delegatów na konferencję miejską w Legnicy, wśród których jest m.in. I sekretarz KM PZPR w Legnicy Boydan Dziwak, członek organizacji partyjnej w „Legmecie”.

Podpisano porozumienie płacowe

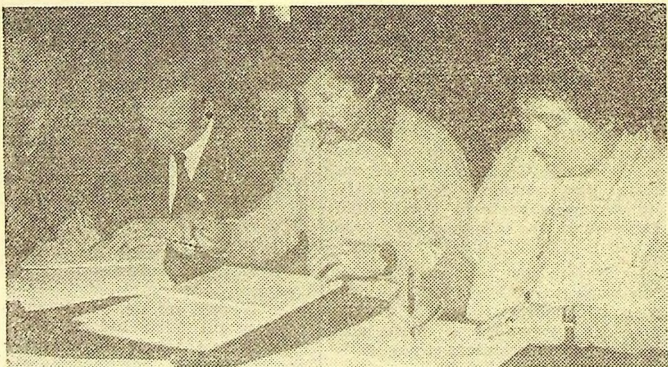
W ubiegłym tygodniu wykonano wiele czynności przybliżających moment wejścia w życie porozumienia płacowego dla górników miedzi.

26 marca w sali kolegiatnej KGHM zebrał się przewodniczący zakładowych organizacji związkowych oraz dyrektorzy kopalń i zakładów zaplecza, w których obowiązuje układ zbiorowy górnictwa rud, którzy parafowali projekt porozumienia płacowego, dając tym samym upoważnienie przewodniczącemu Federacji Związków Zawodowych Górników Rajmundowi Moricowi i dyrektorowi generalnemu KGHM Mirosławowi Pawlakowi do jego zawar-

cia. Ci zaś złożyli swoje podpisy pod owym dokumentem następnego dnia.

Przypomnijmy jednak, iż podpisane porozumienie nabiera mocy po zarejestrowaniu przez ministra pracy, płac i spraw socjalnych. Jak poinformował nas naczelnik wydziału pracy i płac KGHM, Michał Rybiński, dokument ten zostanie złożony w MPPISS zaraz po świętach. Zgodnie z ustawą o zakładowych systemach wynagradzania rejestracja winna nastąpić w ciągu trzech miesięcy. Mamy nadzieję, iż szef resortu załatwi tę sprawę dla górników miedzi znacznie wcześniej.

(Kej)



Moment parafowania projektu porozumienia płacowego.

Fot. Cz. Baka

Od 7 bm.

Nowe ceny biletów WPK

Jak poinformował nas rzecznik prasowy wojewody legnickiego, z dniem 7 kwietnia br. zostaje wprowadzona na terenie naszego województwa nowa taryfa opłat za przejazdy komunikacją w obszarach administracyjnych miast.

Cena jednorazowego biletu normalnego wynosić będzie 6 zł, a biletu ulgowego — 3 zł. Za bilety miesięczne pracownicze o niekontrolowanej ilości przejazdów na jedną linię komunikacyjną będziemy płacić 250 zł. Warto jednak zaznaczyć, iż bilety miesięczne wykupione na m-c kwiecień obowiązują wg dotychczasowych cen.

Jednocześnie z dniem 7 bm. zostaje podwyższona opłata za jazdę bez ważnego biletu do 1200 zł.

Aktualnie nie ulegają zmianie ceny biletów jednorazowych w przewozach zamiejscowych. Jeśli zaś idzie o bilety miesięczne w przewozach między miastami, to wprowadza się tylko bilety miesięczne o niekontrolowanej ilości przejazdów.

Zmiana taryfy opłat za przejazdy komunikacją miejską — wyjaśnia rzecznik prasowy UW —

została podyktowana wzrostem kosztów taboru, w tym m.in. zwykłą cen paliw, napraw i części zamiennych. Komunikacja miejska jest dotowana z budżetu państwa. W bieżącym roku potrzeby finansowe, zapewniające pokrycie kosztów eksploatacji WPK, wynoszą około 825 mln zł. Kwota ta stanowi poważne obciążenie budżetu WRN. Ze względu na dotowanie z budżetu państwa także innych ważnych sfer życia społeczno-gospodarczego, zwłaszcza zdrowia, oświaty, kultury, możliwe jest przyznanie WPK dotacji w wysokości 500 mln zł. Wzrost opłat za przejazdy komunikacją miejską zmniejszy niedobór dotacji z budżetu państwa tylko o 25 proc. Istniejące w dalszym ciągu potrzeby finansowe muszą być także zrekomensowane poprawą efektywności gospodarowania WPK oraz wymagać będą dalszych działań, zmierzających do zapewnienia środków umożliwiających funkcjonowanie komunikacji miejskiej woj. legnickiego na co najmniej nie zmienionym poziomie.

(Kej)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 1986-03-26

Miedź w gat. higher grade (wyższej jakości): nat. 990,50 £, tj. 240,810 zł (przed mies. — 950,00 £, przed rokiem — 1159,50), 3-mies. 1011,00 £, tj. 245,794 zł (przed mies. — 974,00 £, przed rokiem — 1180,00 £).

Miedź w gat. standard: nat. 991,00 £, tj. 240,932 zł (przed mies. — 945,00 £, przed rokiem 1164,00 £), 3-mies. 1011,00 £, tj. 245,794 zł, przed mies. — 974,00 £, przed rokiem — 1182,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 381,00 p/oz troy, tj. 29,80 zł/gram (przed mies. — 381,0 p/oz troy, przed rokiem — 547,0 p/oz troy), 3-mies. 391,50 p/oz troy, tj. 30,60 zł/gram (przed mies. — 392,0 p/oz troy, przed rokiem — 566,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 1986-03-26

dol./£ — 1,4750
DMK/dol. — 2,33175
BFR/dol. — 47,725
SFR/dol. — 1,9520
FFR/dol. — 7,1600
YEN/dol. — 179,85
Złoto — 344,90 dol./oz troy, tj. 1839 zł/gram

KUPON

na najlepszą brygadę hutniczą '86

Głosuję na brygadę:

.....

.....

.....

Imię i nazwisko

Adres

Kupon należy nadesłać pod adresem: „Polskiej Miedzi” 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej 66 w terminie do 20 kwietnia 1985 r.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2524

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzisław Banas, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

Jak wykazaliśmy w poprzednim odcinku, stabilizacja poziomu wydobycia rudy miedzi, a tym samym i produkcji „czerwonego metalu” nie pozwala liczyć na to, że KGHM będzie mógł w bieżącej pięciolatce, jak i w następnym dziesięcioleciu, wyraźnie powiększyć swój podstawowy eksport. W najbliższym piętnastoleciu będzie można przeznaczyć na sprzedaż dla zagranicznych odbiorców maksymalnie 190–200 tys. ton miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej. Gdyby zaś w przyszłych latach kombinat przejął również produkcję srebra (poprzez wybudowanie w HM „Głogów” wydziału srebra), to zwiększyłby jedynie swój wkład dewizowy do budżetu państwa, ale w sumie gospodarce narodowej nie przysporzyłby to dodatkowej ilości dolarów, jako że wpływają one teraz z hut górnośląskich, gdzie przerabia się srebroosne szlamy anodowe z LGOM. Ale, jak powiedzieliśmy, na tym nie kończą się eksportowe możliwości lubińskiego potentata. Sporo twardej waluty można też zarobić na sprzedaży maszyn i urządzeń produkowanych w kombinatach zakładach zaplecza, a także na eksporcie myśli technicznej i usług. Taki pogląd prezentuje m. in. główny inżynier ds. współpracy z zagranicą, Paweł Ofman z zarządu KGHM.

1900 DOLARÓW ZA KARTKĘ MASZYNOPISU

— Jeśli idzie o tę grupę asortymentową — mówi nam P. Ofman — to najbardziej opłacalna jest sprzedaż know-how oraz maszyn i urządzeń, które zawierają rodzimą myśl techniczną. Dlatego istnieje potrzeba integracji tych dwóch rzeczy. Na razie najlepiej idzie nam eksport usług, ale nie wolno zapominać ani na chwilę o tym, że zarabiamy na nich znacznie mniej, bo jest to przecież sprzedaż siły roboczej. Ponadto, aby wykonać jakąś robotę za granicą, trzeba angażować krajowy sprzęt (czasami musi się go kupić za dolary), materiały i surowce. Za miesiąc pracy naszego specjalisty w obcym kraju otrzymuje się od 2 do 6 tys. dolarów. Powie ktoś — dużo, może i tak. Na pewno do realizowanych usług się nie dopłaca, lecz trochę się na nich zarabia. Ale są rzeczy, na których robi się znacznie lepszy biznes i to przy mniejszym nakładzie sił i środków. Mam tu na myśli właśnie know-how.

Dla udowodnienia tej tezy mgr inż. Ofman nie musi szukać przykładów zbyt daleko. Wystarczy przywołać w tym miejscu raport sporządzony przez inżynierów z Zakładu Robót Górniczych w Lubinie dla Indii w sprawie szybkościowego drążenia chodników w jednej z kopalń. Dokument ten liczył sobie 8 stron maszynopisu, a za jego opracowanie dostaliśmy od Hindusów 15,2 tys. dolarów. Oznacza to, że za jedną kartkę maszynopisu wzięliśmy 1900 dolarów. Takiego interesu jeszcze nigdy kombinat nie zrobił. Przecież za tonę miedzi katodowej braliśmy w 1985 r. średnio 1443 dolary.

A popatrzmy teraz na koszty i zyski. W ub. r. wytworzenie tony miedzi katodowej kosztowało nas średnio 915 dolarów. Zyskiwaliśmy więc na niej na czysto 537 dolarów. Nie wiem, jakie były koszty dolarowe czy złotówkowe przygotowania wspomnianego wyżej raportu, ale z pewnością niezbyt wielkie, bo robotą tą w przeciągu kilku dni zajmowało się dorywczo 3 czy 4 inżynierów. Cała rzecz polegała na zapoznaniu się z dokumentacją techniczną i opracowaniu — na podstawie posiadanej

wiedzy i zdobytego doświadczenia — sposobu prowadzenia robót górniczych. To, co nasi fachowcy zaproponowali Hindusom, zachwyciło ich i nawet się nie skrzywili, gdy wystawiono im słony rachunek do zapłaty.

WIEDZA W CENIE

A może na taką gratkę udaje się trafić raz na sto lat, jak ślepej kurze na ziarno?

— Nie należy tej sprawy traktować w kategoriach ewenementu — powiada mgr inż. P. Ofman. Po prostu na rynkach światowych, o czym mogliśmy się nie raz przekonać, płaci się najwięcej i najlepiej właśnie za wiedzę, pomysły, a najmniej za prostą, nieskomplikowaną, choć nierzadko bardzo

choć oni je projektowali, budowali i instalowali. Odtąd wszystkie rozmowy z nami na temat nowych kontraktów toczą się szybciej i łatwiej. Ale nie zawsze obecny rynek da się zdobyć w takiej bezpośredniej konfrontacji. Trzeba uciekać się do innych metod. Przede wszystkim zaś należy wchodzić w kooperację ze znanymi przedsiębiorstwami w świecie. Od tego i nasz KGHM nie ucieknie. Musimy więc z nimi znajdować wspólny język, mimo iż nie można liczyć na to, że od razu oddadzą nam najlepsze kąski. Rzecz nie polega jednak na tym, abyśmy mieli występować w roli „chłopca na posyłki”. Sprawa zasadza się na czymś innym. Otóż zachodnie firmy, które podejmują się realizacji jakiegoś zadania,

Dotychczas KGHM nie ma koncepcji na samodzielne prowadzenie wymiany międzynarodowej i może działać na obcych rynkach przez wyspecjalizowane centrale handlu zagranicznego. Mój rozmówca, inż. P. Ofman, twierdzi, iż kombinat nie może narzekać na współpracę z Impexmetalem, Copexem, Centrozapem, Comotexem czy Polservisem, ale — jak wykazuje doświadczenie — szybko i skutecznie działa się bez pośredników. Niektóre polskie przedsiębiorstwa państwowe, jak Huta Stalowa Wola, czy też Zakłady Cegielskiego w Poznaniu, koncesję otrzymały. KGHM, mimo podejmowania takich starań, nie uzyskał jej dotąd. Uważam — mówi P. Ofman — że jest to niezbędne, aby z eksportem pójść dalej. Jeśli nie na cały nasz wolumen eksportowy, to chociaż na sprzedaż myśli technicznej i usług, taką decyzję powinniśmy dostać.

To jedna rzecz, którą trzeba załatwić, ale jest jeszcze druga, równie ważna i pilna sprawa, która jest swego rodzaju idee fixe mgr. inż. Pawła Ofmana. O co chodzi?

Aby rozwijać eksport myśli technicznej i usług — mówi nasz rozmówca — trzeba dysponować odpowiednim potencjałem. W odniesieniu do górnictwa KGHM — jest to rozwiązanie w sposób kompleksowy, można rzec, wzorcowy. No, bo posiadamy własne zaplecze naukowo-badawcze, projektowe i wdrożeniowe, a także kopalnię, w których pomysły można zastosować i wypróbować, jak również własne wykonawstwo. Na tym odcinku jesteśmy mocni, możemy działać szybko i sprawnie.

Inaczej sprawa wygląda, jeśli idzie o hutnictwo. Tu tego ciągu (od projektu po własne wykonawstwo) nie ma. Mamy w kombinacie jedynie zakłady eksploatacyjne, tj. huty, które współdziałają z Instytutem Metali Nieżelaznych i „Biprometem”. Pewne rozwiązania dla zagranicznych kontrahentów trzeba więc robić wspólnie. Stąd też tutaj linia biegu decyzji jest trochę inna, a znaczna część profitów ucieka poza kombinat.

Osobiście wydaje mi się, iż właściwszym krokiem w tym kierunku byłoby włączenie do struktury KGHM legnickiego Zakładu Doświadczalnego Metali Nieżelaznych — filii IMN w Katowicach. Sądzę, że propozycja ta nie wymaga większego uzasadnienia. Wystarczy bowiem powiedzieć, iż zakład ten pracuje już od lat na rzecz miedzi i jest w sensie merytorycznym mocno zintegrowany z hutami miedzi. Temu też powinno podporządkować się rozwiązanie formalne.

Jest do załatwienia jeszcze kilka spraw, o których już pisałem przed dwoma laty. Chciałbym jeszcze raz wspomnieć o tak kluczowym problemie, jak znajomość języków obcych. Wśród 43-tys. załogi KGHM, tylko około 200 osób zna któryś z języków zachodnich. To stanowczo za mało, aby myśleć o ofensywie eksportowej. Należy więc prowadzić kursy intensywnej nauki języków obcych. Może nawet z oderwaniem od pracy.

Jeśli te i inne zagadnienia się rozwiąże w najbliższych latach, to KGHM ma szansę nie tylko podwoić, ale i potroić eksport myśli technicznej i usług. Zwalaszca, iż toczą się interesujące rozmowy z zagranicznymi firmami ze Wschodu i Zachodu, które chciałyby skorzystać z naszych doświadczeń i pomysłów technicznych. Trzeba tę szansę wykorzystać jak najlepiej.

PODWOIC EKSPORT (3)

JAN KURASZ

ciężką robotę. W wielu krajach zdano sobie z tego doskonale sprawę już dawno i dziś czerpią z tego ogromne profity. My też powinniśmy o tym pamiętać, programując kierunki rozwoju polskiego eksportu, tym bardziej, iż w wielu dziedzinach techniki mamy osiągnięcia na skalę światową.

Idealem byłoby więc wyspecjalizować się w sprzedaży samej myśli technicznej, no ale życie jest bardziej złożone i nie liczymy na to, że będziemy mieli do czynienia z idealnymi sytuacjami. Ale nie odwracamy się do nich plecami, gdy i one od czasu do czasu się nam nadarzają. Możemy natomiast na tym etapie bardziej aktywnie zmierzać do łączenia eksportu usług z know-how. Na świecie jest to układ dość typowy. Gdy jakiś inwestor chce budować nową hutę lub modernizować starą, ściąga ekspertów, którzy rozpoznają temat i proponują takie lub inne pociągnięcia i urządzenia. Oczywiście pochodzące z własnego kraju. Za to wszystko biorą ciężką forszę, znacznie większą niż ci, którzy później robią szarą robotę przy urzeczywistnianiu projektów. My, jak na razie, ograniczaliśmy się najczęściej do wysyłki ludzi do realizacji prac usługowych. Jest to frycowe, które musi zapłacić każdy, kto pojawia się na światowym rynku. Chodzi tylko o to, by było ono jak najniższe i aby jak najszybciej uzyskać nobilitację. Ale, powiedzmy szczerze, że marki nie zdobywa się łatwo. Na to trzeba wielu lat solidnej pracy i błyskotliwych osiągnięć.

— Aby wejść na obecny rynek z własną myślą techniczną — wyjaśnia P. Ofman — trzeba pokonać konkurencję. Najciekawszy jest taki, iż inwestor zainteresowany rozwiązaniem jakiegoś problemu technicznego zwraca się do firm o światowej sławie. Tak było też z Indiami, które szukały ofertów nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Nie podpisali z nami kontraktu na pewne rozwiązania w hutach miedzi, bo mieli większe zaufanie do firmy z Japonii. Do nas nabrali przekonania wówczas, gdy polscy inżynierowie uruchomili urządzenia, czego nie potrafili zrobić Japończycy,

pozostawiają pewne działy innym. Nie dlatego, że nie chcą, ale czasami nie potrafią same sprostać określonym wymaganiom.

PRZYKŁAD OUTOCUMPU

Warto przyjrzeć się doświadczeniom Outocumpu, jeśli idzie o sprzedaż know-how, bo jest to właśnie jedna z tych firm, które na tej działalności zarabiają krocie. Zarówno w przedsiębiorstwie macierzystym, jak i w filiach rozrzuconych niemal po całym świecie, są mocno rozbudowane oddziały inżynierskie, zajmujące się tylko i wyłącznie sprzedażą myśli technicznej.

Nic więc dziwnego, że dochody uzyskiwane z niej stanowią znaczną część zysku całej firmy. Warto zwrócić też uwagę na to, iż Outocumpu ma w wielu krajach swoich rezydentów, którzy penetrują miejscowy przemysł, rozpoznają jego potrzeby na nowoczesną technikę i technologię i proponują odpowiednie rozwiązanie. Są więc bardzo aktywni i sami nie czekają na ofertów. Trudno oczekiwać, iż lubiński kombinat zacznie od razu działać na obcych rynkach na takich samych zasadach, jak firma z Finlandii. Na razie nie jest to ani potrzebne, ani możliwe. Zresztą z różnych względów. Można sobie wyobrazić, co by się działo wśród rodaków, gdyby dowiedzieli się, iż KGHM wysyła swego rezydenta, dajmy na to, do Bombaju. Jak dotąd, decydenci mają opory, czy zdolnego inżyniera, znajomego języki obce, skierować z jednego kontraktu zagranicznego na drugi. Nie tylko dlatego, iż przepisy przewidują trzyletnią karencję, ale ze względu na to, co powie społeczność zakładowa. Mimo że przyniosłoby to ewidentną korzyść przedsiębiorstwu i krajowi. Być może, iż za parę lat nasza mentalność pod tym względem się zmieni.

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

Ale nie ulega wątpliwości, iż już dziś są sprawy, które należy szybko zmienić i usprawnić, jeśli chcemy odnosić coraz większe korzyści z eksportu.

Zachowanie równowagi gospodarczej wymaga instrumentów, które by regulowały strumień pieniędzy płynący na rynek. Jednym z takich narzędzi był do niedawna Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej — postrach wielu przedsiębiorstw. Obecnie wprowadzono nowe zasady podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, które mają usprawnić ów instrument nadając mu elastyczniejszy charakter. Nie przesadzając, czy tak się istotnie stanie, powiemy jedynie, że wespół z regulatorem gospodarki powinny istnieć czynniki dopingujące, nadające gospodarce większy rozpęd. Tymi czynnikami są właściwe rozwiązania placowe. Rozmawiamy o tym z dr. Janem Budką, pracownikiem naukowym Instytutu Organizacji i Zarządzania Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

— Czy rzeczywiście PFAZ był taki zły, jak się o nim sądzi?

J. Budka: — Podatek regulujący strumień środków przeznaczonych na wynagrodzenia musi istnieć. Nie można więc podważać samej potrzeby takiego instrumentu. Rozważyć tylko należałoby konstrukcję podatku i skuteczność jego funkcjonowania. Od tej strony ocena PFAZ-u jest negatywna. Przyczynił się on bowiem do tego, że cała polityka płac okazała się nieskuteczna. Na wadliwość funkcjonowania PFAZ-u złożyły się dwie grupy przyczyn. Do pierwszej grupy należy sama konstrukcja i sposoby funkcjonowania PFAZ-u. Do drugiej — okoliczności, w których przyszło mu funkcjonować.

PFAZ bardzo ostro oddziaływał na sytuację przedsiębiorstw, które chciały podwyższyć płace. A trzeba wiedzieć, że położenie finansowe przedsiębiorstw było i jest bardzo zróżnicowane. Przyczyny tego leżą dość często poza przedsiębiorstwami, powstały wskutek wadliwych decyzji poprzednich ośrodków kierujących gospodarką. Z tych względów wiele przedsiębiorstw znalazło się w opłakanej sytuacji placowej. PFAZ jeszcze bardziej pogłębiał te trudności. Z tego powodu przedsiębiorstwa masowo występowały o ulgi. Wytworzył się specyficzny klimat oczekiwania na darowanie czy zmniejszenie podatku. Wszyscy liczyli na ulgi i niemal wszyscy je otrzymywali. Łagodziły one trudną sytuację przedsiębiorstw. Ulgi stępiły więc ostrze PFAZ-u.

Mimo zagrożeń, które niesły owe obciążenia dla gospodarki finansowej przedsiębiorstw, płace rosły w szybkim tempie. Było to spowodowane łatwością uzyskiwania środków na płace przy pomocy wzrostu cen wyrobów czy usług. Przyznawane masowo ulgi zwalniały środki na płace. Nie wykorzystywano takich możliwości, jak racjonalizacja zatrudnienia, postęp organizacyjny, oszczędności materiałowe. Z badań, które prowadziłem w przedsiębiorstwach wynikało, że obciążenia na PFAZ były tak ostre, iż nie opłacało się uruchamiać bodźców skłaniających do obniżki kosztów. Ta obniżka niewiele by przyniosła korzyści w sferze wynagrodzeń. Inne natomiast przyczyny złożyły się na fiasco racjonalizacji zatrudnienia. Odegrały tu rolę czynniki natury psychospołecznej. Wszelkie działania zmniejszające zatrudnienie, reorganizujące zespoły są trudne, kłopotliwe i niepopuluarne.

Druga grupa przyczyn wadliwości PFAZ-u był brak rozwiązań systemowych w zakresie płac. Dopiero niedawno zaczęto wdrażać nowe zakładowe systemy wynagradzania. Przez trzy lata funkcjonowania reformy, której jed-

nym z instrumentów był PFAZ, środki na wynagrodzenia były wydawkowane według starych reguł postępowania. To znaczy płaca zasadnicza miała niewielki udział w comiesięcznych dochodach. W większości przedsiębiorstw osiągnęto górne granice tabel wynagrodzenia, trzeba więc było podnosić premie. Siegały one nieraz 60—100 proc. podstawowego wynagrodzenia, były stałą pozycją płac niezależną od jakichkolwiek wysiłków pracownika. Kwalifikacje nie miały znaczenia. Odpowiadając na wołanie o pieniądze dyrekcje przedsiębiorstw wyłaziły ze skóry, żeby zdobyć fundusze i dać je pracownikom w postaci premii i nagród mających luźny związek z wynikami pracy.

— A jak wygląda podatek, który zastąpił PFAZ?

J. Budka: — Nowa konstrukcja podatku jest postępem w stosunku do poprzednika. Po pierwsze

produkcyj), których jednak nie uzyskano.

— Czy będą ulgi w nowym podatku od wynagrodzeń ponadnormatywnych?

J. Budka: — Nie w takim zakresie, jak poprzednio. To znaczy ulgi będą dotyczyły pewnych branż czy sfer działalności, ale nie będą miały charakteru podmiotowego czyli nie będą przyznawane poszczególnym przedsiębiorstwom.

— Widać z tego, że nie będzie innego wyjścia, jak sięgnąć po istniejące rezerwy, po rozwiązania organizacyjne, wprowadzać obniżkę kosztów, by wygospodarować środki na płace...

J. Budka: — Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Rezerwy w przedsiębiorstwach są w dalszym ciągu bardzo duże. Czas faktycznej pracy w sporej części zakładów sięga zaledwie 30—40 proc. dniówki. Lepsze wykorzystanie

biłostwa. Cóż takiego zyska dyrektor na racjonalizacji zatrudnienia? Czy zwiększy się w sposób istotny jego wynagrodzenie? Nie. W dodatku decyzje ograniczające liczbę pracowników czy skłaniające ludzi do lepszego wykorzystania dnia pracy wywołują z reguły wiele konfliktów i nie przysparzają kierownictwu sympatii. Znam przedsiębiorstwa, które zrationalizowały zatrudnienie, ale nie jest to zjawisko powszechne. Majster zaś nawet w nowych systemach wynagradzania nie należy do osób uprzywilejowanych pod względem placowym. Bardzo często się zdarza, że mając wielokrotnie więcej obowiązków, otrzymuje niższe wynagrodzenie od wielu swoich podwładnych. Nie dopinguje go to do podejmowania działań związanych z większym wysiłkiem i o pewnym stopniu ryzyka.

Negatywna rolę w sferze motywacji kadry kierowniczej odgrywa kategoryzacja zakładów. Narzuca ona górną granicę zarobku dyrektora, co pociąga za sobą łańcuch ograniczeń dla pozostałej kadry kierującej. Można wprawdzie mówić o satysfakcjach natury moralnej, ale zlekceważenie roli czynnika materialnego budzi wątpliwość, czy nowe systemy wynagrodzeń skłonią kadrę kierowniczą do energiczniejszych poczynań. W sumie nie ma ona dostatecznych zachęt ani własnego interesu w podejmowaniu ambitniejszych działań zmierzających do efektywniejszego gospodarowania.

— Sytuacja kadry kierowniczej pozbawia gospodarkę ważnego czynnika napędowego. Jest to jak skrawa wada obecnych systemów placowych. Czy jednak nie wnoszą one także pewnych wartości polegających na większym powiązaniu pracy z płacą, na uzależnieniu wynagrodzenia od kwalifikacji i rzeczywistego wysiłku pracownika? Te same pieniądze przeznaczone na wynagrodzenia mogą przynosić większe pożytki...

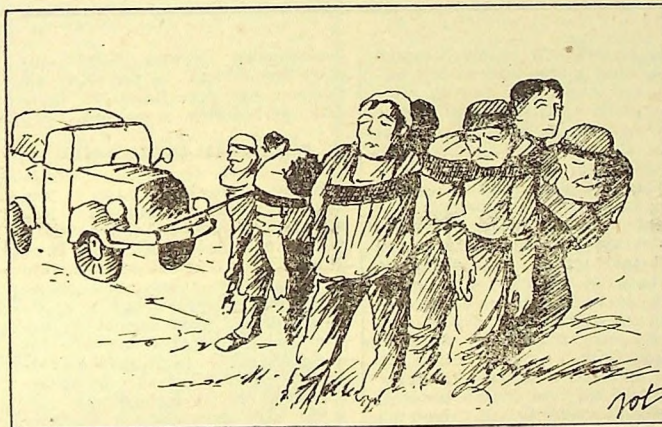
J. Budka: — Oczywiście, nowe systemy placowe zawierała rozwiązania ściśle wiążące pracę z wynagrodzeniem. Obecnie obejmują one połowę ogółu pracownikom. Jednakże w wielu, zwłaszcza mniejszych przedsiębiorstwach pracuje się i zarabia według dawnego tradycyjnego systemu. Te przedsiębiorstwa są dość często źle zorganizowane. Świadczy o tym choćby ogromny rozrzut w wykonaniu norm pracy. Różnice w wynagrodzeniach są tam znaczne, ale w nikłym stopniu powodowane wynikami pracy. W tych warunkach opracowanie nowych tabel placowych jest trudne i może wywoływać konflikty. W dodatku kadra kierownicza tych przedsiębiorstw nie jest najmocniejsza, słabe są też służby ekonomiczne. Pilnym jednakże zabiegiem jest wprowadzenie tam nowych rozwiązań placowych, gdyż drobniejsze przedsiębiorstwa spełniają w gospodarce ważną rolę.

Nowy podatek od wynagrodzeń spełni oczekiwania tylko wtedy, gdy zaczna funkcjonować w całej gospodarce odpowiednio zreformowane systemy płac.

— Te brzo ciekawe uwagi pobudzają do pewnych refleksji ogólniejszej natury. Jeśli gospodarkę porównać do pojazdu, to ważną rolę odgrywają w nim czynniki powodujące ruch, a także hamujące pojazd w razie potrzeby. Dotychczas wszelkie mechanizmy uruchamiane po to, by gospodarka nabrała rozpędu działały dość słabo. Hamulce zaś zachowywały się kapryśnie: raz spowodowały późniejszy ruch pojazdu, w innym momencie puszczały. Tak właśnie działa się z PFAZ-em. Miejmy nadzieję, że udoskonalone obecnie instrumenty podatkowe i placowe będą lepiej służyły zarówno rozpędzaniu gospodarki, jak i hamowaniu na zakrętach.

Napęd i hamulce

STANISŁAW JABŁOŃSKI



zróżnicowano formuły kształtowania wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. Jest ich w sumie pięć: formuła miernikowo-przyrostowa, udziałowa, zyskowa, wyrażona w jednostkach naturalnych i indywidualna. PFAZ nie uwzględniał różnic w typach przedsiębiorstw i ich położeniu finansowym. Obecny podatek umożliwia elastyczne podejście do różnych przedsiębiorstw. W kopalniach węgla kamiennego zastosuje się na przykład miernik naturalny, w przemyśle owocowo-warzywnym — formułę zyskową. Do większości przedsiębiorstw będzie miała jednak zastosowanie formuła miernikowo-przyrostowa. Fiskus będzie więc elastyczniej podchodził do ustalania współczynników przyrostu środków na wynagrodzenia w zależności od wzrostu produkcji. Ta elastyczność idzie tak daleko, że w przedsiębiorstwie będą mogły być stosowane różne wskaźniki przyrostów zależnie od tego, jaki charakter będzie miała produkcja. Warto podkreślić, że to, co stwarza się bodźce dla produkcji eksportowej i obniżki kosztów.

Czas pokaże, czy te nadzieje będą spełnione. Z PFAZ-em także wiązano pewne korzyści (racjonalizacja zatrudnienia, postęp organizacyjny, obniżka kosztów

dniołki to właśnie te najprostsze i bezinwestycyjne zabiegi umożliwiające poprawę gospodarowania. Nie chcę przez to powiedzieć, że tak dzieje się wszędzie, ale dotyczy to niemałej liczby przedsiębiorstw. Niewiele się robi w tym kierunku, by wykorzystać pracownika w pełnym wymiarze godzin. Jest to spowodowane różnymi przyczynami, ale przede wszystkim brakuje odpowiedniego klimatu wokół przedsiębiorstwa skłaniającego ludzi do efektywnej pracy w ciągu całej dniówki. Na ogół ludzie uważają, iż pracując na pół gwizdka dostosowują swój wysiłek do poziomu płacy. Za większy wkład pracy żądają większego wynagrodzenia.

Jedną z bardzo ważnych przeszkód na drodze lepszego wykorzystania czasu pracy, racjonalizacji zatrudnienia, wprowadzania innowacji organizacyjnych i technicznych jest sposób wynagradzania kadr kierowniczych. Na podstawie własnych obserwacji wiem, że ta kadra nie ma żadnych bodźców do tego, by podejmować trudne, odpowiedzialne, wymagające wielkiego wysiłku działania. Działania wiążące się z ryzykiem, ale mogące przynieść znaczne korzyści przedsiębiorstwu. Dotyczy to kadry poczynając od majstra, a kończąc na dyrektorze przedsię-



ABC ekonomii i organizacji

Jak napisaliśmy w ostatniej publikacji, monopole są złem, panoszącym się bez żadnych ograniczeń w naszej gospodarce. Tuż po opracowaniu założeń reformy gospodarczej dostrzeżono potrzebę wprowadzenia jakiegoś hamulca przeciw praktykom monopolistycznym. W sytuacji braku równowagi rynkowej takim hamulcem nie mogła być konkurencja. Wzięto się więc za projekt ustawy antymonopolowej. Prace trwały aż cztery lata. Projekt wreszcie znalazł się w Sejmie.

Ustawa ma na celu chronić rynek krajowy i jego uczestników przed praktykami i porozumieniami monopolistycznymi. Projekt rozciąga działania prawa na wszystkie jednostki gospodarcze nie tylko na te, które mają pozycję monopolistyczną. Pewne praktyki mają być zakazane z mocy prawa, inne zaś mogą, lecz nie muszą, być zabronione. Wszystko będzie zależało od uznania organu antymonopolowego.

Do praktyk bezwzględnie zakazanych należy narzucanie uciążliwych warunków umów, dających nieuzasadnione korzyści silniejszej firmie, uzależnienie zawarcia umowy od zrealizowania przez drugą stronę świadczenia nie związanego z treścią umowy, nakładanie na kontrahenta obowiązku wyłącznego zakupu, sprzedawcy lub też zawierania umów tylko

ze wskazaną firmą. Jednostki gospodarcze nie mogą dokonywać terytorialnego podziału rynku, ustalać lub ograniczać wielkość produkcji lub sprzedaży, ograniczać lub uniemożliwiać dostęp do rynku firmom nie objętym porozumieniem.

Druga grupa są praktyki, które organ antymonopolowy może uznać za sprzeczne z ustawą. Należy do nich pobieranie rażąco wysokich cen, ograniczanie produkcji, skupu lub zbytu towarów (mimo istniejących możliwości zapotrzebowanych, nie wykorzystanych zdolności produkcyjnych i nie zaspokojonego popytu) po to, by podwyższyć ceny.

Organ antymonopolowy będzie przeciwstawiał się zamiarom łączenia firm, jeśli ta integracja mogłaby spowodować ograniczenie konkurencji lub też nie przynieść wyraźnych korzyści gospodarczych w postaci obniżki kosztów poprawy jakości, zwiększenia innowacyjności.

Ustawa nie ma zastosowania do przedsiębiorstw podległych ministrom finansów, obrony narodowej, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych oraz Narodowemu Bankowi Polskiemu. Ponadto Rada Ministrów będzie mogła wyłączać stosowanie ustawy wobec jednostek gospodarczych mających monopol państwowy na produkcję pewnych

Przyciąć pazury

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZTYBELEM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

dóbr czy usługi, a także ze względu na reglamentację obrotu towarami. Będzie mogła też uwolnić spod działania przepisów całe dziedziny gospodarcze, jeśli będzie tego wymagał interes państwowy.

Projekt przewiduje odpowiednie sankcje dla jednostek gospodarczych oraz ich kierowników za łamanie postanowień ustawy. Przede wszystkim jednostka gospodarcza będzie musiała zapłacić karę — od 100 tys. zł do 10 proc. zysku po opodatkowaniu w okresie stosowania nagannych praktyk, nie dłuższym jednak niż trzy lata. Szef firmy uspołecznionej może natomiast zapłacić karę sięgającą w maksymalnym wymiarze wysokości trzech miesięcznych uposażeń. Osoby prowadzące działalność gospodarczą w sektorze prywatnym będą z kolei płacić grzywny przewidziane za wykroczenia.

W przypadkach recydywy organ antymonopolowy będzie mógł wystąpić z wnioskiem do organu założycielskiego o przeprowadzenie podziału przedsiębiorstwa państwowego, podział lub likwidację spółdzielni czy spółki handlowej, ograniczenie działalności innych jednostek gospodarczych.

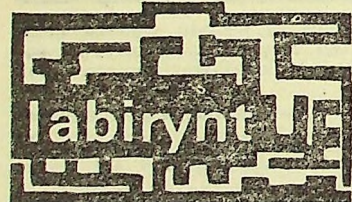
Postępowanie w części spraw będzie wszczynane z urzędu. W niektórych zaś, na wniosek zainteresowanych stron. Takimi stro-

nami mogą być jednostki gospodarcze, których interes został naruszony praktykami monopolistycznymi, organy kontroli państwowej oraz organy sprawujące nadzór nad jednostkami gospodarczymi, organizacje społeczne, których obowiązkiem jest ochrona konsumentów.

Ostateczna wersja projektu nie wywołuje entuzjazmu. W trakcie czteroletniej „obróbki” pozabawiono ją wielu postanowień mogących rzeczywiście ukrócić praktyki monopolistyczne. Część ekonomistów uważa, że tylko zdecydowane rozbięcie struktur monopolowych, stworzenie rynku, zmiana charakteru centrum gospodarczego, doprowadzenie do pojawiania się i likwidacji przedsiębiorstw może uzdrowić gospodarkę. Zmierzch monopolu może nastąpić w wyniku rosnącej konkurencji.

Zwyciężyły jednak przekonania, że nie stać nas na taką rewolucję i do monopolu trzeba się przyzwyczaić, a jedynie przyciąć im pazury. Ustawa więc zawiera różne możliwości wyłączeń, pozostawia decyzje uznaniowe urzędników przyszłego organu antymonopolowego, formułuje dość mgliste pewne przepisy. Nie bardzo wiadomo też, komu będzie podlegać ów groźny organ i czy będzie dysponował dostateczną siłą by mógł zagrozić monopolom.

(stan)



Dreptanie do celu

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Marcowe podwyżki cen żywności kierują zainteresowania rodaków na sprawy ekonomiczne, choć chciałoby się uciec wreszcie od problematyki gospodarczej gdzie pieprz rośnie. Nie chodzi nawet o to, że biją one ludzi po kieszeni, obniżają standard życia wielu nie najlepiej uposażonych rodzin i samotnych osób. Można byłoby jeszcze raz zacisnąć pasy i zrozumieć przyczyny takiego kroku, gdyby owe podwyżki były naturalnym elementem systemu ekonomicznego reagującego na zjawiska rynkowe i prowadziły do uzdrowienia gospodarki. Tak jednak nie jest. Zarządzone administracyjnie podwyżki niczego w gruncie rzeczy nie złatwiają, nie prowadzą do równowagi rynku, do nadania cenom ich właściwych funkcji. Po jakimś czasie znów trzeba będzie zarządzić nową podwyżkę. Zresztą szkują się ich w tym roku pokazać porcja.

Człowiek zadaje sobie pytanie: Czy jest w ogóle ktoś, kto rozumie to, co dzieje się w organizmie gospodarczym kraju? Z lektury „Życia Gospodarczego” wynika, że takie osoby istnieją i wypowiadają się całkiem doradczynie o naszej rzeczywistości gospodarczej. Do interesujących tekstów zaliczyłbym artykuł prof. Mieczysława Nasilowskiego „Potrzeba szerszego spojrzenia”, przedstawiający obraz przyszłego systemu polskiej gospodarki. Nie będę streszczał artykułu, bo jest to zupełnie niemożliwe, zwrócić jedynie uwagę na jego dość istotne fragmenty.

Prof. Nasilowski twierdzi, że monocentryzm jako forma zarzą-

dzania państwem i gospodarką został skutecznie skompromitowany. Tego rodzaju metodami nie da się rozwiązywać współcześnie żadnych złożonych problemów społecznych i gospodarczych. O tym mówiono już wiele razy, nie jestem jednak całkiem pewien, czy dotarło to do świadomości ludzi mających coś do powiedzenia w różnych strukturach władzy — fabrycznej, lokalnej, centralnej. Przyjmijmy jednak, że wiemy, co jest złe.

Jaki system więc ma zastąpić ów nieskuteczny mechanizm władania i zarządzania?

„Socjalistyczny system polimorficzny zorientowany rynkowo po legalby, ogólnie rzecz biorąc, na łączeniu demokratycznych form sprawowania władzy ze strategicznymi funkcjami planu centralnego i samodzielności przedsiębiorstw uspołecznionych, działających według reguł gospodarki rynkowej” — powiada profesor.

Czytelnikom nie znającym starożytnej greki wyjaśnię, że polimorficzny znaczy wielopostaciowy. Rozumiem, że wyraz ten odnosi się zarówno do sfery gospodarczej, jak i politycznej. W gospodarce oznaczałby równowagę istnienia wielu różnych podmiotów — uspołecznionych, prywatnych, mieszanych. W polityce — udział w sprawowaniu władzy wielu zorganizowanych sił społecznych.

Po to, by ów system powstał muszą być spełnione odpowiednie warunki. Przede wszystkim powinien narodzić się system cen oparty na prawie popytu i poda-

ży. Taki system nie został do dziś stworzony.

Profesor Nasilowski analizuje zwięźle ułomności obecnego modelu gospodarczego, zwracając uwagę na najistotniejsze — jego zdaniem — zagrożenia dla reformy. Ludzi niechętnych nowemu systemowi jest niemało. Są nimi dyrektorzy wielu przedsiębiorstw lubiący spokojne życie, działacze gospodarczy i polityczni średniego szczebla, obawiający się o swoje kariery. Centrum ma wprowadzić świadomość kontynuowania reformy, ale obawia się skutków wprowadzenia mechanizmów rynkowych, nie ma też doświadczenia w nowych metodach pośredniego kierowania gospodarką. Społeczeństwo zaś identyfikuje najczęściej reformę ze wzrostem cen, nie może więc być jej gorącym sympatykiem.

Kto zatem ma tę reformę wprowadzać, wspierać, a w razie potrzeby, ciągnąć za lebę? Nie bardzo wiadomo. „Wszystko, co rodzi się i rozwija, może być także zdławione przez siły oporu starych układów” — pisze prof. Nasilowski. Wyraża też pogląd, że proces dochodzenia do zreformowanego systemu gospodarczego będzie długotrwały, niewolny od zahamowań i rozmaitych zakrętów. Powołuje się pod koniec artykułu na idee leninowskiego NEP-u.

Powiedziałem na początku, że artykuł jest ciekawy, a w jego części analitycznej bardzo trafny, co nie oznacza, że ze wszystkimi sadami profesora Nasilowskiego można się zgodzić. Przede wszy-

stkim przerażenie ogarnia nas myśl, że całymi latami dochodzimy do prawd, które poredziesiąt wieków temu odkryli Fenicjanie. Drugie tyle czasu, a może jeszcze więcej, mamy zaś poświęcać na wprowadzanie rozwiązań rynkowych, które inni stosują skutecznie też od wielu lat. To długotrwałe dochodzenie do owego „systemu polimorficznego” może nas drogo kosztować. Czy ludzie opowiadający się za konsekwentną reformą to romantycy? A może to są ci, którzy chcą dojść do owego systemu polimorficznego najkrótszą drogą, nie zaś przez opłotki, wertepy i lotne piaski?

Powolywanie się na NEP jest tylko w części fortunate. Idee NEP-u były trafne, jednakże stanowią element taktyki, o którym to okresie gospodarka radziecka weszła na odmiennie od owych założeń tory. Żyjemy w innej epoce, inne wyzwania nieświat, inaczej też trzeba rozwiązywać problemy współczesności. Zmiana systemu gospodarczego nie powinna być taktyczną zagrywką, jak to niektórzy rozumieją, lecz trwałym sposobem działania.

Szukając sojuszników reformy może znajdziemy ich w tych wściekłych na niestabilność gospodarczą ludziach, którym podwyżki cen utrudniają nie tylko godziwą egzystencję, ale i rozsądne planowanie swojego życia.

Nadzwyczajne i wspólne

JAN KURASZ

Jak już sygnalizowaliśmy 21 marca w sali widowiskowej KGHM zebrali się na wspólnym i nadzwyczajnym posiedzeniu Zebranie Delegatów i Rada Pracownicza przedsiębiorstwa. Zwołanie w takim trybie obydwu organów samorządu pracowniczego Kombinatu Miedzi podkątowego było koniecznością uzyskania ich opinii w sprawie projektu porozumienia placowego dla górników i załóg zakładów zaplecza, co jest jednym z elementów całej procedury, której finałem będzie złożenie pod tym dokumentem podpisów przez dyrektora generalnego KGHM i szefa Federacji Związków Zawodowych Górników.

★

Wprowadzenia do dyskusji dokonał przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny, jako że właśnie związkowcy wywołali temat porozumienia placowego dla górników i załóg zakładów zaplecza. Mimo rozbieżności jakiejś w pewnym etapie zarządywały się w stanowiskach FZZG a MHPM oraz MPPIS w odniesieniu do niektórych kwestii, o czym pisałyśmy szeroko na naszych łamach, udało się w końcu dojść do kompromisowych rozwiązań, satysfakcjonujących obydwie strony, tj. rządową i związkową. Ostatecznie — powiedział R. Zbrzyzny — osiągnęliśmy to, że nasze załogi otrzymają to samo, co dostali górnicy z kwk. Z tym tylko, iż w myśl rozporządzenia Rady Ministrów, w węglu zawarto porozu-

mienie branżowe, a u nas może być porozumienie zakładowe. Dobiliśmy się jednak tego, że minister hutnictwa i przewodniczący FZZG ustallili szczegółowe zasady zawierania, wprowadzania, dokonywania zmian i rozwiązywania zakładowych systemów wynagradzania przez przedsiębiorstwa górnicze w naszym resecorze. To nam gwarantuje, iż węgiel nie ucieknie nam w przyszłości, bo zapisano że jeśli tam będą dokonywane jakieś zmiany w przywilejach, to robić się będzie to i u nas. Ponieważ w porozumieniu placowym dla górników i załóg zakładów węglowych nie ma tabel godzinowych i dniówkowych stawek plac zasadniczych dla pracowników zatrudnionych w 42-godzinnym tygodniu pracy — powiedział na zakończenie R. Zbrzyzny — proponujemy również usunąć je z projektu porozumienia placowego dla miedzi. Nie możemy — dodał — dopuścić do tego, aby w innym miejscu postawić nawet przecinek lub kropkę. Musimy iść za węglem jak cień, bo inaczej możemy zostać w przyszłości „wyporkowani”.

Przewodniczący RP KGHM Andrzej Żymalski przedstawia poprawki do projektu porozumienia zgłoszone przez dyr. generalnego. Mają one charakter formalny. Przeciwno ich wprowadzeniu nie ma protestów. Szef kombinatu przyjmuje wniosek związkowców, poparty przez większość zebranych, aby usunąć z projektu kwestionowaną tabelę, ale prosi o odpowiednią modyfikację jednego z paragrafów.

★

— Mówimy dziś o porozumieniu placowym dla górników — stwierdza

pierwszy z dyskutantów Jerzy Nadolny — członek RP przedstawiciel HM „Legnica” — a co z hutnikami? Podwyżki, jakie dostaną na mocy porozumienia pracownicy zatrudnieni na układowie zbiorowym górnictwa rud znów wykoślawia strukturę plac w KGHM; łamią się też w ten sposób zasady placowe wypracowane w naszym przedsiębiorstwie. Dziś powinniśmy opiniować dwa porozumienia dla górników i hutników. Odechodźmy również od tego, o czym mówiliśmy przed dwoma laty, że trzeba w KGHM wypracować własną politykę placową uwzględniającą naszą specyfikę. Ryszard Skiba — hutnik z „Głogowa” popiera głos kolegi z legnickiego zakładu i domaga się od Zebrania Delegatów decyzji o odwołaniu podwyżek plac dla hut także od 1.12.1985 r. Aleksander Łozowski z ZBGH mówi, że w jego zakładzie ludzie pracują o jedną sobotę więcej (czyli 42 godziny tygodniowo), no a stawkę miesięczną mają taką samą jak ci co są zatrudnieni w systemie 100 proc. stawkę godzinową. Od kiedy pyta, dostaniemy wyrównanie: 1.XII.1985 czy z datą podpisania porozumienia?

— My się tu na śmierć zagadamy — odpowiada reprezentant ZG „Sieroszowice” — a nie wiemy do kiedy to porozumienie będzie obowiązywało, bo słysząc głosy, że do końca br.

Lesław Bieliński z Zakładów Naprawczych Maszyn ma zastrzeżenia do § 17 projektu porozumienia, który mówi o tym że za czas niezawinienia przez pracownika postępu przysługującego mu wynagrodzenie w wysokości 100 proc. stawki godzinowej. A dlaczego nie ma dostać też premii?

Zaś Henryk Stefanowski nie może pojąć; dlaczego za pracę w godzinach nadliczbowych dodatk oblicza się nie od stawki osobistego zaszerzowania, lecz od najniższego wynagrodzenia?

— Czy jest sens wprowadzanie tego systemu? — zastanawia się głośno flotator z ZG „Polkowice”, Kazimierz Maciejewski. Nie jest to tylko moja wątpliwość, ale pracowników ZWR z naszej kopalni, zatrudnionych w systemie 4-brygadowym. W projekcie

porozumienia mówi się, że dla nas stawki plac zasadniczych mogą być podwyższone do 20 proc.

★

Na te uwagi, zastrzeżenia i wątpliwości zebranych odpowiadają szefowie kombinatu i związkowcy.

— Ja byłem całym sercem za wypracowaniem zasad placowych dla całej 43 tysięcznej załogi KGHM — twierdzi dyrektor ekonomiczny kombinatu Witold Parchimowicz — ale związkowcy z kopalni i zakładów zaplecza, powołując się na głos 36 tys. górników, powiedzieli, iż nie odejdą od systemu placowego na węglu bo — jak mówili — tam ciągle coś się dzieje. Projekt porozumienia placowego dla hutników mamy przygotowany, ale nie mogliśmy zacząć od hut.

— Mam upoważnienie — powiedział dyrektor generalny Mirosław Pawlak — do wprowadzenia podwyżek plac od 1.XII. ubr. Wyniosą one średnio 12 proc. na jednego zatrudnionego. Ale nie może się to dzieć na zasadzie „kręciolka”, iż wszystkim po 12 proc. Trzeba patrzeć na jakość i wydajność pracy. Aby zachować odpowiednie proporcje placowe w KGHM, będą podjęte stosowne decyzje także dla hut. Zasady placowania za godziny nadliczbowe nie są naszym wymysłem, lecz wynikają z ustawy o zakładowych systemach wynagradzania.

Od początku mówiliśmy — twierdzi przewodniczący Branzy Metali Niezależnych FZZG Stefan Piwoński — że w porozumieniu placowym otrzymujemy dziś 12 proc. podwyżkę plac kosztem czegoś Czego? M. in. innego naliczania dodatków za godziny nadliczbowe, nagród jubileuszowych itp. Jako górnik i rud nie zainicjowaliśmy takiego porozumienia, ale musieliśmy pójść śladem węgla, który zdecydował się na ten krok.

W niedzielnym głosowaniu zarowno Rada Pracownicza, jak i Zebranie Delegatów większością głosów zaopiniowały pozytywnie projekt porozumienia placowego

PRZYNIĘŚĆ ULGĘ

(Dokończenie ze str. 1)

— Stres ma na pewno olbrzymi wpływ na zachorowania na chorobę wrzodową, a szczególnie w manifestowaniu się tej choroby. Zdarza się właśnie, że zaostrenie jej przebiegu, następuje, gdy w życiu człowieka coś się dzieje, kiedy spotykają go jakieś przykre przeżycia.

— Mówi się, że choroba wrzodowa i przebiegi zawału to pieczęćka ludzi na kierowniczych stanowiskach.

— Pacjentami mojej poradni są ludzie różnych zawodów, na różnych stanowiskach i w różnym wieku, nie potrafisz więc wyodrębnić specjalnie tej grupy, o której pani mówi. Ale przyjmuję się, że wrzodowcy rekrutują się spośród ludzi ambitnych, dotrzymujących terminów, spieszących się stale, by zdążyć. Takie zachowania łączą się zapewne z nerwowością, nieregularnością odżywiania się itd.

— Słyszysz się często, że my, Polacy, nazbyt lubujemy się w potrawach ciężko strawnych, tłustych, że nasza dieta jest niskobiałkowa. Czy ma to także wpływ na powstawanie i przebieg choroby wrzodowej?

— Są pewne stwierdzenia ogólne, które raczej wymagałyby opi-

ni żywieniowców i dietetyków. Nieregularne, niehigieniczne odżywianie się, pospieszne spożywanie posiłków, niedokładne ich przeżucie, na pewno nie wpływa korzystnie na pracę narządu trawienia. Potrawy zbyt tłuste i ciężko strawne obciążają ten narząd, ale również bardzo szkodliwe jest nadużywanie alkoholu. Alkohol jest jednym z czynników stymulujących wydzielanie żółdkowe i jednocześnie wywierających niekorzystny wpływ na błonę śluzową żołądka i jej odporność.

— A więc należy ograniczać alkohol i rzucić palenie?

— Niestety, bardzo wielu pacjentów — wrzodowców — stwierdza, że nie są w stanie przerwać palenia, że nie mają tak silnej woli. Szkoda im bardzo, bo u palaczy wrzody goją się trudniej, a okresy pomiędzy kolejnymi zaostreniami choroby są również krótsze niż u niepalących.

— Czyli ból przez nich odczuwany jest dotkliwszy i pojawia się częściej, nie tylko wiosną i jesienią? — A właśnie — czy wiemy, dlaczego te dolegliwości manifestują się właśnie w tym okresie?

— Zapewne dlatego, że wszyscy jesteśmy dziećmi tej Ziemi. Nasz organizm reaguje na zmiany zachodzące w przyrodzie. Nie wszystko jest jeszcze wyjaśnione. U części chorych na chorobę wrzodową zaostrenia zdarzają się również w innych porach roku.

— Choroba wrzodowa to choroba wieku dojrzałego?

— Zdarzają się przypadki zachorowań u dzieci; mój najmłodszy pacjent miał 16 lat. Ale generalnie jest to choroba ludzi dorosłych.

— Leczy się ich zachowawczo lub chirurgicznie.

— Staramy się leczyć pacjentów zachowawczo tak długo, jak to jest możliwe, zwłaszcza pacjentów młodych. Interwencja chirurgiczna jest ostatecznością, pomijając przypadki nagłe, kiedy dochodzi do powikłań. Nie kwalifikujemy bez nagłej konieczności do operacji pacjentów przed 40 rokiem życia. Czasem jest to niemożliwe, czasem pacjenci zmęczeni chorobą sami domagają się operacji. Zdarza się też, że chorzy z różnych powodów nie dostosowują się do reżimów obowiązujących w leczeniu tej choroby i sami pogarszają jej stan. Na ogół jednak, jeśli chory współpracuje z lekarzem, stosuje się do jego zaleceń i przestrzega zasad, to wychodzi mu to na dobre.

— Czy można wobec tego powiedzieć, że postęp w leczeniu schorzeń gastrycznych to przede wszystkim postęp w farmakologii?

— Tak, w dużej mierze. Istnieje duża grupa leków, tzw. blokerów receptorów histaminowych w żołądku, do których należy nasz Altamet, leków bardzo skutecznych w swoim działaniu. Są też doskonałe leki ośmiatujące błonę śluzową (choć, niestety, trudno dostępne), przynoszące chorym ulgę. I leczące wrzód.

— Ale nadal nie dysponujemy środkami leczącymi chorobę wrzodową.

— Nie potrafimy jej wyleczyć, możemy jedynie spowodować wy-

gojenie się wrzodu, wydłużenie okresu remisji, czyli przerwy pomiędzy kolejnymi zaostreniami.

— Czy endoskopia gastroenterologiczna może być pomocna w leczeniu pacjentów, czy też służyłaby jedynie do diagnostyki?

— Ten rodzaj endoskopii wciąż się rozwija, służy także do przeprowadzania zabiegów leczniczych. Mam nadzieję, że także nasza pracownia endoskopii będzie w przyszłości jej wykonywała. Do tego potrzebni są lekarze, którzy przejdą odpowiednie przeszkolenie, aparatura, warunki lokalowe. Potrzebne są i dewizy, i czas. Wstępne kroki już są poczynione. W tej chwili najważniejsze jest, by zwiększyć liczbę badań, by skrócić czas oczekiwania na jego przeprowadzenie. Chociaż każde badanie chorego, które musi być pilnie wykonane, jest wykonywane natychmiast. Średnio w ciągu roku przeprowadzamy około 1500 badań endoskopowych. Do końca marca br. wykonaliśmy ich ponad 300. To tyle, ile robi się średnio w innych równorzędnych ośrodkach.

— Pracownia rozszerzyła grono swoich pacjentów o osoby z tere- nu miasta.

— Chciałbym w przyszłości udostępnić te badania ogółowi mieszkańców Lubina i okolic, w szerszym zakresie, niż to jest dotychczas.

— Mielimy nadzieję, że stanie się tak możliwie szybko. Panie doktorze, rozmawiamy w przeddzień Święta Służby Zdrowia. Z tej okazji składam Panu i wszystkim pracownikom życzenia spokojnej i satysfakcjonującej pracy.

ZDANIEM BUDOWLANYM

W ciasnej, surowo urządzanej sali konferencyjnej 37 członków i kandydatów partii, pracowników glogowskiej fabryki domów, Frekwencja znakomita. Brakuje tylko jednej osoby. Bieżące sprawy organizacyjne załatwiane są szybko i sprawnie. Prowadzący zebranie Ryszard Szkaradek, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Glogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, fabryka jest bowiem jednym z zakładów GPB, ogłasza dyskusję. Na początku chętnych brakuje. Nikt nie chce być pierwszy. Obecność dziennikarza peszy. Prasa do nich zbyt często nie zagląda.

Oficjalnej nazwy Zakład Produkcji Elementów Prefabrykowanych, nikt w Glogowie nie używa. To określenie można spotkać jedynie w dokumentach i urzędowych pismach. Popularnie — mówi się Fabryka Domów Produkuje się tu bowiem elementy w systemie WK-70, z których na placach budów województwa powstają konstrukcje bloków mieszkalnych. Sa jednym z trzech zakładów tego typu w Legnickiem. Rok ubiegły zamknęli liczbą 3088 izb mieszkalnych w bieżącym, jeśli nie nie stanie na przeszkodzie, będzie trochę więcej — 3406 izb. Zakład wytwarza też inne wyroby. W ramach produkcji dodatkowej dostarcza odbiorcom trzy rodzaje płytek chodnikowych: 35x35, 50x50 i na ciągi pieszo-jezdne, krawężniki, oraz łupiny a mówiąc prościej pokrywę na węży instalacji ciepłej, wodnej itp. Od pewnego czasu wytwarza się tu także ścianki działowe do piwnic. Popyt na ten towar jest duży. Prefabrykowane ścianki są praktycznie i łatwe w montażu. Wymieniona lista wyrobów oferowanych przez fabrykę nie jest jeszcze pełna. Przyjmuje się tu różne nietypowe zlecenia. Dla pobliskiej huty miedzi wykonywano wanny elektrolityczne. Robiono tu także stopy fundamentowe oraz słupki geodezyjne. Oprócz tego zakład jest dostawcą betonu. Ciągłe uważa się, że nie do końca wykorzystane są możliwości produkcyjne zakładu. Coraz częściej wspomina się o zwiększeniu produkcji na rynek, choćby na rzecz budownictwa jednorodzinnego. Produkcję podstawową w ubiegłym roku obliczono na 583 mln złotych, dodatkową na 57 mln. W 1986 r. wartość produkcji ma wzrosnąć do 672 mln.

W fabryce domów pracuje 270 osób, w tym 239 bezpośrednio produkcyjnych. Działają tu wszystkie

ważniejsze organizacje społeczno-polityczne. Młodzieżowy działają w gronie 52 osób. Do związku zawodowego należy 126. W szeregi PZPR wstąpiło 27 członków, a 11 jest kandydatami.

★

Ciszę na sali, po krótkiej chwili milczenia przerywa sekretarz tutejszej OOP — Ryszard Piatek. Proponuje, aby przypomnieć wniosek zapisane w czasie poprzednich zebrań otwartych, na których dyskutowano nad projektem programu PZPR. Zapisane wnioski sprawiają wrażenie tygla, w którym przemieszano różne sprawy. Postulowano, aby zdecydowanie i konsekwentnie przestrzegać zasad rachunku ekonomicznego, który stanie się źródłem reformy gospodarczej, zapewni bazę finansową dla osiągnięcia celów narzeczonych w projekcie programu PZPR. Zaniechać stosowanych metod wspomagania niegospodarnych poprzez dotacje, za parawanem potrzeb społecznych. Lokując pieniądze, które mogą poprawić stopę życiową w niegospodarnie ręce, gdy gospodarnych i aktywnych zniechęca się do pracy uczciwej i rzetelnej, gnębiąc ich podatkami, to sytuacja dofinansowywanych jest lepsza. Stwierdzono, że trzeba wnikliwie analizować programy oszczędnościowe, gdyż często stają się one parawanem dla braku inicjatywy. Nie można w nieskończoność przedłużać życia maszyn i urządzeń które spotkała śmierć techniczna i ekonomiczna. Są to bowiem klody, blokujące postęp techniczny. Powinno postawić się na racjonalizatorów i postęp techniczny, a tymczasem przeważa jeszcze postawa hamowania tempa wdrażania postępu. Zakłady bronią się przed nowościami obawiając się ewentualnych strat oraz kłopotów, jakie przynosi każda modernizacja. Zaproponowano, aby zdecydowanie i konsekwentnie egzekwować stosowanie zasad ochrony środowiska. Często jest to trudne, gdyż ludzie i urzędy odpowiedzialne za tę ochronę znajdują się w systemach organizacyjnych uniemożliwiających, czasem, tylko utrudniających działanie na rzecz walki o czyste powietrze, wodę. Na zebraniach mówiono także o analizie bilansu energetycznego kraju. Szaflowanie czarnym złotem — węglem — niekorzystnie odbija się na gospodarce w przyszłości. Warto byłoby prześledzić także gospodarowanie takimi su-

rowcami, jak siarka, miedź. Stara prawda, że trzeba dążyć do rozwijania przemysłu przetwórczego, aby zamiast surowców eksportować gotowe wyroby, w których zawarta będzie myśl i praca, jest znana, ale ciągle nie realizowana. Budowlani stwierdzali także, że należy bezzwłocznie uruchomić działania na rzecz stosowania nowych źródeł energii (elektrownie atomowe, mała energetyka wiatrowa i wodna). W zapisie wniosków z zebrań jest punkt, który mówi, że uczestnicy zebrania — budowlani są oburzeni żądaniami wkładu dewizowego przez producentów i dystrybutorów maszyn, części i urządzeń potrzebnych do funkcjonowania budownictwa. Oni nie prowadzą działalności gospodarczej poza granicami kraju, nie mają więc dewiz, a przecież park maszynowy trzeba odnawiać. Stwierdzono także, że ciągle trzeba pamiętać o fundamentalnej zasadzie socjalizmu: klasa robotnicza — klasa rządząca. Konieczne jest podjęcie takich rozwiązań ekonomiczno-organizacyjnych, które pozwolą na podniesienie stopy życiowej robotników. Należy zlikwidować podział na równych i równiejszych.

Przypomnienie tematów prosto z życia budzi emocje. Teraz już nie trzeba nikogo zachęcać do zabrania głosu. Na pierwszy ogień idzie handel. „Wymyślono go — stwierdza jeden z dyskutantów — po to, aby pełnić funkcję pośrednika między producentem a klientem. Często jednak zamiast godzić interesy, zamiast pośredniczyć hamuje przepływ towarów, poświęcając całą energię na rozwój struktur organizacyjnych. Wymyślanie nowych zasad sprzedaży, które zanim zostaną wprowadzone, można przewidzieć, że się nie sprawdzą”. — „Nie dość, że sprzętu gospodarstwa domowego ciągle brakuje, to wytwarza się paradoksalna sytuacja z częściami zamiennymi — mówi ktoś z głębi sali. Zepsuło mi się żelazko. Uszkodzenie niewielkie, wystarczy wymienić jeden element i będzie sprawne, tymczasem okazuje się, że producenci nie bawią się w drobiazgi i potrzebnej części nie wytwarzają. W sklepie żelazek, mylników do kawy, nie mówiąc już o robotach kuchennych, ciągle brakuje. Jedynym wyjściem jest dogadać się z kimś kto posiada książeczkę „G” i zapłacić za potrzebny sprzęt i przysługę”.

Ciągle rozwijana jest sieć sklepów dla młodych małżeństw, inwalidów, kombatanów, rolników, górników. Czy w dzisiejszych czasach budowlani, nauczyciel piekarz nie ma prawa kupić praktycznie ciepłych kaleson? — pyta ktoś inny.

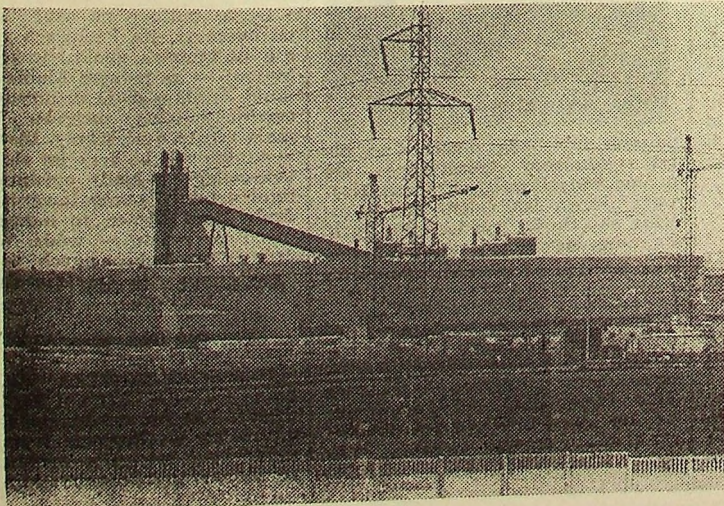
Przykładów absurdalnych sytuacji nie trzeba szukać zbyt daleko. W czasie dyskusji kilka razy wspomina się o wydawaniu środków czystości. W fabryce domów wydaje się je raz do roku, w najlepszym razie, co pół roku. Na dodatek ciągle brakuje, a to pasty „bhp”, a to znowu nigdzie nie można kupić ręczników. Problem niby niewielki, ale świadczy o złej organizacji pracy służb za to odpowiedzialnych. Inny przykład, tym razem z Glogowa. Jedna z pracownic, korzy-

stając z obecności sekretarza KM PZPR w Glogowie prosi o pomoc w sprawie ogrzewania mieszkania. Teraz, gdy z każdym dniem jest cieplej, problem wydaje się niewielki, ale znowu nadejdzie zima i ona, i reszta lokatorów walczyć będą z ADM, aby w domu można było mieszkać. W budynku przy ul. Wojska Polskiego 13c, normalnie ogrzewana jest tylko część budynku. Połowa lokatorów budynku ma tylko 15 st. C. Interwencje rozpoczęto w listopadzie ub.r., do lutego sprawa nie została rozwiązana.

Następnym olbrzymim blokiem tematów są sprawy zakładu i budownictwa w ogóle. Zima i niespodzianki geologiczne wstrzymały prace na budowie osiedla „Piastów Śląskich”, co więc zamierza zrobić GPB, aby w Fabryce Domów nie zalegały gotowe prefabrykaty? Zastanawiano się też nad możliwościami podjęcia nowej produkcji na rynek. Sprzedaż na rynek daje żywą gotówkę, a przecież fabryka ma moce, aby produkować różne elementy przydatne dla budownictwa jednorodzinnego. Pytano, kiedy naprawdę zaczną działać Karta Budowlanych. Sporo uwagi poświęcono także sprawom postępu technicznego. Droga wzrostu efektywności produkcji musi być postęp techniczny. Takie zdania można znaleźć we wszystkich planach gospodarczych, rozprawach ekonomicznych, pytanie tylko, jak przebrać, przełamać niechęć zakładów do wdrażania nowości? Tworzy się komisje, powołuje konsultantów zajmujących się oceną projektów racjonalizatorskich. Droga od pomysłu do realizacji wydłuża się, zamiast się skracać. Co z tego, że wszyscy rozumieją potrzebę przedstawiania produkcji na tory nowoczesności, gdy za słowami nie idą czyny. Zakłady obawiają się ryzyka, ewentualnych strat i bronią się przed nowinkami. Ciągłotki do nowoczesności mamy, tylko po co kupować technologie z Zachodu. Jeśli teraz nie zapali się zielonego światła dla postępu, ale nie takiego o jakim wiele razy wspomniano, to będziemy wracać do epoki kamienia łupanego. Aby uzdrowić sytuację — budowlani z fabryki domów zaproponowali dwa rozwiązania. Po pierwsze, rozważyć możliwość utworzenia funduszu, który wspomagałby wdrażanie nowych technologii i w pewnym stopniu asekurował przed poniesionymi stratami. Po drugie, stworzyć warunki szybszego awansu młodych naukowców, oczywiście takich o otwartych głowach.

Ożywiona dyskusja trwa.

(bmk)



Glogów — fabryka domów.

Fot. J. Rebel

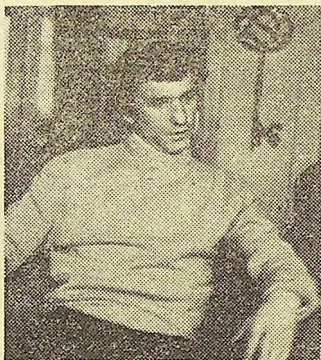
Już po raz drugi Komenda Chorągwi ZHP im. Przodowników Pracy i Miedzi w Legnicy wspólnie z redakcją „Polskiej Miedzi” ogłasza plebiscyt na harcerskiego instruktora roku 1985/86 w województwie legnickim. Zadanie i cel plebiscytu sprowadzają się do popularyzacji instruktorów, ich pracy, do popularyzacji harcerstwa w ogóle.

Tym razem zasady plebiscytu są nieco odmienne niż rok temu. Prezentowani niżej instruktorzy przeszli przez wstępne sito selekcji na szczeblu szczeptów i hufców. Rola czytelników biorących udział w plebiscyście polegać ma nie tylko na wskazaniu najlepszego instruktora w roku 1985/86, ale również na odgadnięciu ostatecznych wyników plebiscytu, czyli kolejności poszczególnych instruktorów na zamieszczonym niżej kuponie plebiscytowym. Kupon taki będą drukowane w „PM” do 25 kwietnia 1986 r. Już 27 kwietnia w czasie Dnia Instruktora nastąpi rozstrzygnięcie wyników plebiscytu i uroczyste ogłoszenie jego zwycięzcy harcerskim instruktorem roku 1985/86.

Wśród wszystkich osób, które wezmą udział w głosowaniu plebiscytowym Komenda Chorągwi rozlosuje kolejno nosciowe upominki. Dla tych, którzy odgadną ostateczną kolejność instruktorów na kuponie przewidziane są nagrody specjalne. Organizatorzy.

PASJA

Druh JERZY CIUKSA pracuje w ZG „Polkowice”. Jest mechanikiem i naprawia maszyny górnicze. Codziennie z kilkoma metrow pod powierzchnią ziemi. Tam czekają na niego maszyny i or-



ganizacja młodzieżowa ZSMP, której jest wiceprzewodniczącym. Kiedy po ośmiu godzinach wyjeżdża znowu na powierzchnię wie, że jeszcze musi iść do swojego szczeptu przy Zespole Szkół Górniczych w Lubinie. Tu dopiero może trochę odpocząć, choć zajęcia z harcerzami to przecież też praca, ale... przecież to są jego harcerze. A poza tym — jak sam mówi — harcerstwo jest jego pasją.

Kiedy we wrześniu 1985 roku przyszedł po raz pierwszy do ZSG było tu zaledwie 22 harcerzy. Teraz jest ich 68. Jest pięć drużyn, z których każda pragnie się specjalizować — a to w fotografice, a to w krótkofalarstwie, w turystyce i żeglarskiej. Już teraz planują akcję letnią, martwią się czy uda im się zrobić wielką wyprawę pod żaglami.

Druh Ciuksa jest związany z harcerstwem od piątej klasy szkoły podstawowej. Od tego czasu minęło już wiele lat, ale on nie ma zamiaru zmieniać swojej pasji. Zresztą — niby jak? Teraz już nawet w rodzinie ma harcerzy — żona i dwoje kilkuletnich dzieci od niego przejęły tę pasję.

Na zbiórki przychodzi również młodzież nie należąca do ZHP. Część z nich wykruca się z czasem. Inni zostają i powiększają szereg harcerzy szczeptu nr 13 przy ZSG w Lubinie — To mi daje satysfakcję — mówi druh Ciuksa — kiedy coraz więcej młodzieży dostrzega w harcerstwie miejsce dla siebie.

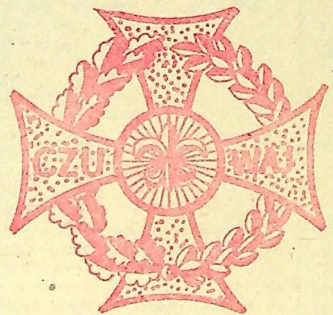
BYĆ HARCERZEM

W Szkole Podstawowej numer 18 w Legnicy pracuje druhna MARIJA CYRKOT. Od 27 lat jest czynnym instruktorem harcerskim i w tym czasie pełniła różne funkcje. Jej drużyny zdobywają często tytuł „mistrzowskiej drużyny zuchowej”, bo właśnie z zuchami pracuje druhna Cyrkot.

Nie spodziewała się tego, że będzie kandydować do miana harcerskiego instruktora roku 1985/86.



— Z mojego pokolenia harcerzy i harcerki jest już mało — mówi. — W domu jestem sama, zmęczona i stara. Wśród młodzieży, wśród zuchów i harcerzy czuję się dobrze. Może dlatego tak lubię pracę z zuchami. Często spotykam



na ulicy moich dawnych zuchów. Są teraz instruktorami, mają własne rodziny. Mamy sobie zawsze wiele do powiedzenia — tyle jest przecież wspomnień z obozów i zbiórek.

Jest nauczycielką. Od dawna. Właściwie chyba zawsze czuła się nauczycielką. I harcerką też. Harcerką jest do dzisiaj. Mówi, że „być harcerzem, to znaczy być uczciwym człowiekiem i patriotą, dobrym obywatelem”.

Nigdy praca nauczycielki nie przeszkadzała jej w aktywności w szeregach zuchów i harcerzy. Przeciwnie — zawsze jedno uzupełniało drugie. Teraz w drużynie „Krasnali” ma 28 zuchów — niemal całą III klasę.

Mundur zobowiązuje. Dlatego też pewnie jest to jedna z lepszych klas w całej szkole i to nie tylko pod względem nauki.

Druhna Cyrkot jest zadowolona ze swojej pracy. — Nie słyszałam — mówi — żeby któryś z moich zuchów lub harcerzy wyrósł na podłego człowieka.

ZABAWA

Druh ZBIGNIEW FIDZIŃSKI w 1970 roku wstąpił do drużyny zuchowej i od tego czasu związany jest z organizacją. Był harcerzem, a potem — w ósmej klasie — został instruktorem i prowadził swoją drużynę.

Obecnie prowadzi drużynę śródwiskową starszoharcerską w klubie „Hades” w Głogowie. Są to harcerze z głogowskich szkół



średnich. Tutaj zdobywają uprawnień instruktorskie.

Druh Fidziński nigdy dotąd nie przerwał swojej pracy wśród harcerzy. Nawet będąc w wojsku prowadził wojskowy krąg instruktorski i przynajmniej raz w miesiącu przychodził na zbiórki do swojej drużyny harcerskiej, którą zorganizował w szkole podstawowej (sam jest jej absolwentem).

Oprócz tego prowadzi jeszcze krąg instruktorski „Pod sosenką”. Sam nie wie jak starcza mu na to wszystko czasu. Zawodowo pracuje w Hucie Miedzi „Głogów” na wydziale elektorafinacji. Po pracy wpada na chwilę do domu — „pokazać się” — i dalej biegnie na zbiórki. Rodzice już się przyzwyczaili — mówi — że w domu jestem gościem. Bardzo lubię dzieci. Ostatnio zauważyłem, że jest ich coraz mniej na podwórkach. Chciałbym je ściągnąć do drużyny, gdzie mogłyby się świetnie bawić. Zimą zbiórki odbywają się w harcówce, ale od wiosny do jesieni w terenie. Na obozie nie nudzą się — nie ma na to czasu. Jest to zawsze przygoda.

PLEBISCYT

— Ludzie śmieją się z nas — mówi druh Fidziński — kiedy chodzimy w krótkich spodenkach latem po mieście. Dla nas to przyjemność i zabawa.

NIEULECZALNA CHOROBA

Druh JAN KUSEK prowadzi w Złotorii Harcerskie Koło Lotnicze „Trawers”. Jest tu 53 harcerzy, w tym 13 instruktorów. Wszyscy oni



przeszli lub będą przechodzić nie tylko szkolenia teoretyczne ale przede wszystkim praktyczne. Najważniejszym ich celem jest szkolenie skoczków spadochronowych. Zajmują się też łącznością radiową, wspinaczką górską, strzelstwem a swego czasu — zdobywali umiejętności pletwonurków.

„Trawers” ze Złotorii jako jedna z czterech drużyn w kraju posiadają „Husarskie Skrzydła” — wyróżnienie Głównej Kwatery ZHP. Organizują obozy szkoleniowe, na które przyjeżdżają harcerze-spadochroniarze z całego kraju.

Ich harcówka jest nietypowa — urządzili ją w starej i zniszczonej baszcie. Ich mundury harcerskie przykrywają uszyte ze starych spadochronów panterki. Cała drużyna jest nietypowa — obowiązują w niej reguły gry nie tylko harcerskie ale i te, z którymi zapoznali się w Aeroklubie Jeleniogórskim, gdzie skaczą na spadochronach. Podstawa jest tu zaufanie — do ludzi i do sprzętu.

Druh Kusek miał kiedyś lęk wysokości. Kiedy miał 6 lat bał się sam przebiec przez najkrótszy choćby most. Dziś jest instruktorem spadochronowym.

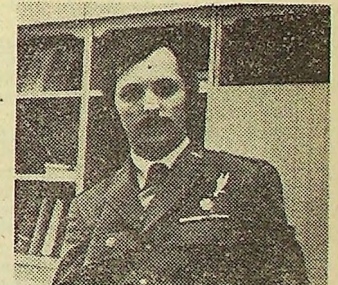
— Kilka razy chciałem zrezygnować — mówi. — Ale zawsze przychodził harcerze i za każdym razem udawało im się namówić mnie, żebym został z nimi. Harcerstwo to jest nieuleczalna choroba.

WÓDZ

Harcmistrz JÓZEF LIPIEC trafił do harcerzy 14 lat temu — prosto z obozu, na którym znalazł się dość przypadkowo dzięki druhnowi Korpaczewskiemu. Od tego zaczęła się jego przygoda w harcerstwie. Przygoda? Tak, bo to, co tu robi zawsze związane jest z jakąś przygodą.

Obecnie prowadzi drużynę spadochronową (jedną z trzech w całej Chorągwi) w Osiedlowym Klubie „Azymut” należącym do SM „Piekary” w Legnicy. Tu też pokazuje mi kronikę drużyny. Jest w niej pełno zdjęć z obozów, które odbywały się w całej Polsce.

Druh Lipiec jest radnym MRN w Legnicy. Działa w komisji oświaty i kultury, bo z zawodu jest nauczycielem. Kiedy pytam go — jak znajduje czas na to wszystko?



— Odpowiada bez chwili namysłu. — Czas to tylko kwestia organizacji. Poza tym w życiu trzeba przecieć z czegoś zrezygnować. Mnie akurat udało się połączyć pracę zawodową w klubie „Azymut” z pracą społeczną w harcerstwie.

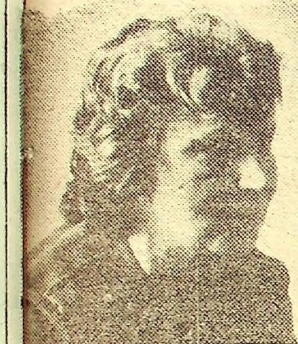
Domy kultury na ogół stronią od harcerzy. Na Piekarach zwłaszcza w klubach spółdzielczych jest inaczej — w jednym klubie „Azymut” działają dwie drużyny harcerskie i jedna zuchowa. Dzieci mają często dość szkoły. Instruktor w klubie nie kojarzy im się z nauczycielem, a kiedy opiekuje się nimi z takim zaangażowaniem jak druh Józef Lipiec, to mówią na niego po prostu — wódz. W drużynach spadochronowych jest to oznaką zaufania harcerzy do swojego instruktora.

WAŻNA SPRAWA

Druhna GENOWEFA MICHAŁSKA jest harcmistrzem Polskiej Ludowej. Jest też członkiem Komendy Hufca w Głogowie i prowadzi największy szczept w mieście. Może jednak przede wszystkim jest

instruktorem, od ponad 30 lat działając wśród zuchów i harcerzy. Jest nauczycielką. W tym roku przeszła na emeryturę, ale nie wyobraża sobie, żeby mogła przestać zajmować się harcerstwem. Tak z dnia na dzień — jest to po prostu niemożliwe. Choć w szkole niektórzy się z niej śmieją i czasem mówią o niej „nasza zwariowana Michalska” — to jednak i oni nie wyobrażają sobie jej odejścia od harcerzy.

W jej szpecie nie ma drużyn specjalistycznych. Są po prostu zyczajni harcerze — chodzą na łajdy, biwaki, jeżdżą na obozy, noszą zielone mundurki, a kiedy słyszą słowo „druh”, „druhu”, to bują się wśród swoich. Harcerze,



k którzy kończą szkołę często wracają do niej już jako instruktorzy. Ci od drużyny Michalskiej wracają do szkoły, do szpecu i do swojej drużyny.

O harcerstwie mówi po prostu — to jest ważna sprawa, można zawsze czuć się młodym. — Jest to jej drugie życie, prawdziwy żywioł, w którym pograżyła się bez końca wraz z całą swoją rodziną

Pewnie dlatego jej drużyna zuchowa nazywa się „Wesołe nutki”. Jest w niej cała klasa, której drużna Przybyła jest również wychowawczynią. Przynależność do zuchów mobilizuje do nauki. W klasie jest 10 „zuchów na piątkę”, to znaczy, że są bardzo dobrymi uczniami i zuchami jednocześnie.

W pracy wychowawczej ze swoimi zuchami drużna Przybyła stawia na zdobywanie sprawności. Pozwala to podejmować zuchom różne akcje i być pożytecznym dla innych. „Wesołe nutki” pomagają ludziom starszym zamieszkałym na wsi. Ktoś posprzątał przystanek PKS, ktoś pomógł przynieść węgiel czy wody, ktoś dał siano krowom.

Dzieci ze szpecu w Nielubi same wyłoniły swoją drużynę do plebiscytu. Dzieci widzą, że drużna Przybyła jeździ z nimi do kina, na akcję zimową i letnią i zawsze ma dla nich czas. Dzieci widzą, że kiedy zbiórka kończy się późno, to drużna siada w autobus razem z nimi i odwozi je do domu. — Najtrudniej było, kiedy miałam małe dzieci, ale nawet wtedy nie przeszło mi przez myśl, że mogłabym rzucić to moje harcerstwo — mówi drużna Przybyła. — Na zbiórce dzieci są inne niż w szkole, są bardziej szczerze i spontaniczne. Potrzebujemy siebie wzajemnie.

SERCE

Drużynę ZOFIE SAJDAK znajdujemy w domu. Mieszka w Jaworze, gdzie wychowuje trójkę swoich dzieci. Z zawodu jest pielęgniarką, z charakteru — jak sama mówi, — harcerką.

Zaczęło się w 1968 roku, kiedy została drużynową zuchów. Od tego czasu związała się z harcer-

stwem. Jej wychowankowie zdobywają nagrody na ogólnopolskich zawodach krótkofalowców. Największym zaskoczeniem jest dla niej to, że właśnie ona została wybrana jako kandydatka w plebiscycie. Mówi, że jest przecież tylu innych instruktorów godnych uznania w hufcu jaworskim. A jednak wybór ten cieszy ją, bo świadczy, że jej pracę ktoś zauważył. Kto? Oczywiście — harcerze, którym poświęca nie tylko swój czas ale i serce. Brzmi to jak slogan, a przecież to cała prawda o drużnie Zofii Sajdak.

SZANSA

Druh JERZY SOBCZAK mówi, że do harcerstwa trafił zaledwie 5 lat temu i to przypadkowo. Najpierw było modelarstwo. Nie tylko kleił ale i sam wymyślał projekty różnych modeli. Kilka z nich



udało mu się wydrukować w „Młodym Modelarzu”. Przeczytał to wiadać ktoś z hufca chojnowskiego, bo zaraz zgłosili się do niego harcerze i zaczęli go prosić, żeby założył drużynę modelarską.

Dzisiaj — po 5 latach pracy drużna Sobczaka jest najlepszą drużyną w hufcu a i w Chorągwi też się liczy. Jeden z jego harcerzy jest już w technikum lotniczym we Wrocławiu, inny skacze na spadochronie. Wszyscy mają w głowie zakodowaną tęsknotę za idealnym modelem samolotu, na którym oblecą cały świat. Póki co — kleją uparcie modele, które choć odbiegają od ideału, zdobywają jednak różne nagrody na konkursach i pokazach

Patronem drużyny jest pułkownik Witold Łokuciewski — ostatni dowódca legendarnego Dywizjonu 303. Był u niego w Warszawie. To dzięki niemu mogli obejrzeć lotnisko „Okęcie” tak dokładnie jak żadnemu pasażerowi tego robić nie wolno

Druh Sobczak pracą z harcerzami zajmuje się po ośmiu godzinach spędzonych w chojnowskim „Dolnamiecie”, gdzie od 18 lat jest brygadzysta. Ciągłe zabiegany imponuje spokojem O harcerstwie mówi, że daje mu szansę wyrwania się z codzienności. — Ciągłe gdzieś się jedzie. Nie starcza mi życie zamykające się na linii dom — praca — dom. Chciałbym sprawdzić się w czymś innym jeszcze.

I sprawdza się. Niemal każdego dnia. A ostatnio — kiedy nagle zabrakło siedziby dla pracowni modelarskich — stał niemal na głowie, ale — modelarnie — prze-trwały trudny okres po wypro-wadźce z zabytkowej Baszty Tkaczy.

Jego harcerze mówią o nim wprost: „Bez tego instruktora życie w naszym mieście byłoby szare. Chcielibyśmy aby każdy mógł go poznać i potwierdzić nasze słowa”.

NA WSI

Drużynę MIROSLAWĘ SPES można najczęściej spotkać w szkole Podstawowej w Zamienicach, gdzie prowadzi drużynę harcerską, jedną z wielu drużyn hufca Chojnow — Gmina. Tu uczy dzieci I i II klasy i tu też prowadzi zajęcia ze swoimi harcerzami



Praca instruktorki na wsi musi uwzględniać wiele spraw, o których instruktorzy miejscy nie mają pojęcia. Wiadomo — dzieci wiejskie najczęściej dojeżdżają do swoich szkół z odległych nieraz wiosek. Do Zamienic też dzieci dojeżdżają z kilku okolicznych wsi. Z tego powodu nie zawsze zbiórki mogą się odbywać z udziałem wszystkich zuchów. Czasem jakaś klasa idzie wcześniej do domu, bo nie miała lekcji, a drugi raz do Zamienic — nawet gdyby chcieli — nie mają czym przyjechać. I tak trochę się to wszystko rwie. Pewnie dlatego w czasie wakacji drużna Spes pragnąc nadrobić zaległości spotyka się z nimi bardzo często, a na obozach — codziennie. Ostatnio kilkoro dzieci było na obozie w NRD i w Bułgarii. Po powrocie wspominali wszystko przy kominku.

Już od 10 lat jest instruktorką harcerstwa. Do tej społecznej pracy — jak sama mówi — przyciąga ją luz, na który można sobie pozwolić w pracy z dziećmi poza szkołą. Dzięki temu i ona i jej wychowankowie dowiedzieli się o sobie nowych, nieoczekiwanych nieraz a zawsze ciekawych wiadomości. Harcerze dostrzegają to, czego dotychczas nie widzieli.

To jej harcerze opiekowali się starszą, samotną osobą. — Jednego jednak nie osiągnęłam — mówi drużna Spes. — Nie udało mi się nauczyć moich harcerzy samodzielności. Z rozpoczęciem zbiórki zawsze czekają aż ją przyjdzie.

A ona przychodzi — codziennie razem z autobusem przyjeżdżającym z Chojnowa, gdzie mieszka i jest zastępcą komendanta hufca Chojnow — Gmina.

KUPON KONKURSOWY

plebiscytu

na harcerskiego instruktora roku

1985/86

Chorągwi Legnickiej ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy

.

.

.

Adres

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

Kupon należy przesłać na adres Komendy Chorągwi ZHP 59-220 Legnica, ul. Lenina 8 w terminie do 25 kwietnia 1986 roku.

HARCERSKI

— mężem i dorosłymi już dziećmi, którzy też są instruktorami.

W głogowskiej komendzie hufca mówi się o drużnie Michalskiej z rzadko spotykanym ciepłem. Większość instruktorów w Głogowie pierwsze swoje kroki wśród harcerzy stawiało pod okiem drużyny Michalskiej. Mają jej co zawdzięczać. Ona sama jest skromna.

— Wierzyć się nie chce — mówi drużna Michalska — że to już minęło 30 lat. Ale jak rosną następcy, to zostaje satysfakcja. A rosną — i w szkole i w domu. Wszędzie pełno harcerzy.

WESOŁO

Drużna KRYSZYNA PRZYBYŁA pracuje od 10 lat w szkole podstawowej w Nielubi (hufiec Żukowice), ale z harcerstwem związana jest od dawna, bo niemal od czterech wieków. Początkowo była zuchem, harcerzem, a kiedy skoń-



czyła 15 lat została po raz pierwszy instruktorką.

Dzisiaj jest nauczycielką. Uczy w szkole wychowania muzycznego.



stwem. Nawet udało się jej to połączyć w życiu prywatnym — wyszła za mąż też za człowieka, który od wielu lat był związany z harcerstwem.

Obecnie prowadzi drużynę krótkofalarską. Zaczęło się od obozu, na który udało się zebrać 20 amatorów krótkofalarstwa. Jeszcze wówczas niewiele umieli, ale postanowili, że po powrocie do Jawora utworzą drużynę łącznościowców. I tak się też stało.

Zofia Sajdak ma licencję krótkofalarską od półtora roku. W tym czasie nawiązała łączność z wieloma krajami Europy. Jej drużyna będzie wkrótce brać udział w konkursie krótkofalarskim nazywanym „łowy na lisy”. W terenie zalesionym rozstawia się nadajniki, które alfabetem Morse’a zgłaszają się do bazy. Stąd wyruszają zawodnicy podzieleni na kilkuosobowe patrole. Ich zadanie polega na odnalezieniu „lisów” przy pomocy anteny.

Drużna Sajdak mówi, że harcerstwo i dom wypełniają jej cały czas, ale „nie jest to czas stracony”.

Sukces Owczarka i Sliwy we Wrocławiu

STANISŁAW SROKOWSKI

Najpierw krążyły sensacyjne wiadomości, że wewnętrzna cenzura organizatorów zatrzymała kilka obrazów Mirabell Oliwy (spółki: Andrzej Owczarka i Ewa Sliwa) ze względu na ostre sceny erotyczne, później wieść kawiarniana prostowała te sensacje, że nie o seks chodzi tutaj, a o jakieś inne skojarzenia, aż w końcu okazało się, że nie ma potrzeby obawiania się tych obrazów, ponieważ są one dobre artystycznie i bogate znaczeniowo. I doszło do otwarcia ekspozycji **MIRABELL OLIIWY w Biurze Wystaw Artystycznych we Wrocławiu**, przy głównej i atrakcyjnej ulicy, Świdnickiej. Powiedzmy sobie szczerze, że dzisiejsze galerie nie stanowią wielkiej atrakcji dla zwiedzających. Rzadko pojawia się dzieło oryginalne i na wskroś nowatorskie, a przynajmniej interesujące estetycznie, czy też fascynujące walorami kolorystycznymi. Na ogół galerie świecą pustkami, podobnie zresztą jak muzea, co nie jest znowu czymś szczególnym, bowiem zjawisko to znamy od lat. Nic więc dziwnego, że każde odstępstwo od tej dziwnej normy budzi zdumienie i każe poszukiwać odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Dlaczego sztuka pana Iksa ściąga ludzi, a sztuka pana Igreka pozostawia wszystkich w obojętności. Dlaczego więc **MIRABELL OLIIWA** ściągała na wystawę mnóstwo ludzi, a dlaczego inny artysta pozostawał w cieniu. Nielatwe to pytanie. **MIRABELL OLIIWA** nie miała wszak do tej pory jeszcze marki. Ten fenomen artystyczny pojawił się niedawno. Owszem, Andrzej Owczarek i Ewa Sliwa, każde z osobna przecierali sobie drogę do powodzenia i do wielkości, ale droga to była daleka i bardzo trudna. I kto wie, jakby się ona układała, gdyby nie wręcz unikalna decyzja: będziemy obrazy malować razem.

Andrzej Owczarek i Ewa Sliwa stworzyli więc artystyczną i niezwykle spólkę. Do niedawna jeszcze ukrywali ją jakby w tajemnicy, ale dziś sprawa się wydała, ich nazwiska występują razem, obok siebie, a nad nimi

świeci jak reklama: **MIRABELL OLIIWA**. Owszem, pseudonim chwytliwy i dźwięczny. Dwoje artystów maluje ten sam obraz. Jak to możliwe? Okazuje się, że możliwe. Od dawna zresztą możliwe, tylko, że niedgdy, powiedzmy w średniowieczu, czy renesansie mistrz wraz z uczniami pracował nad dziełem. Czy pod kierunkiem **MISTRZA** pracowali uczniowie. A tutaj mamy przykład pary artystów, w pełni dojrzałych, skrzystalizowanych osobowości, którzy stworzyli pewien eksperyment formalny. Mógł się nie udać? Mógł! I udało się? Owszem, udało.

Pierwsze sukcesy są wyraźne. Zresztą, w Warszawie także pewna para artystów posłała drogą **Mirabell Oliwy**, bo trzeba tu przystać na pierwszeństwo w tej sprawie legnicko-lubińskiej spółki. Tak więc — stało się. **MIRABELL OLIIWA ZAPREZENTOWAŁA SIĘ WE WROCŁAWIU**. Jak powiedziałem, niemal każdego dnia przybywają i będą przybywać do BWA coraz to nowi miłośnicy dobrej sztuki.

Pierwszy sukces, to sukces publiczności zainteresowania obrazami **MIRABELL OLIIWY**. Drugi, znacznie ważniejszy, bowiem artystyczny, oznacza, że mamy do czynienia z malarstwem o charakterze uniwersalnym, z własną, nie podrabianą stylistyką, ze światem zmetaforyzowanym i pełnym niepokoju moralnego, i wreszcie, ze sztuką poszukiwania najpełniejszego wyrazu estetycznego. Łaska zwiedzających bywa różna. Publiczność z taką samą bezwzględnością może odrzucić ukochanego artystę, co i zaakceptować. Ale jeśli sztuka malowania przekracza niejako swój czas i staje się wartością ponadczasową i uniwersalną, może liczyć na dłuższe trwanie i bogatsze życie artystyczne. Artysta nie musi holdować tylko współczesnym gustom, może je brać pod uwagę, ale musi przede wszystkim tworzyć dzieła dostępne każdemu czasowi, a więc i przyszłości.

Doraźne gierki i wzorce malarckie, i modne fochy szybciej czy później zginą w niepamięci. Pozostaną głębokie i nasycone pier-

wiastkiem humanistycznym pierwiastki. I z takimi pierwiastkami mamy do czynienia w przypadku **Mirabell Oliwy**. Twórca (w podwójnej postaci) poszukuje takiego pojęcia sztuki, które zapewni trwałość obrazu. Poszukuje więc pojemnej i wieloznacznej formuły metaforycznej. Człowiek **Mirabell Oliwy**, to człowiek jakby zwielokrotniony w swoim kalektwie, popękany wewnętrznie i próbujący się wyrwać z jednoznaczności określenia.

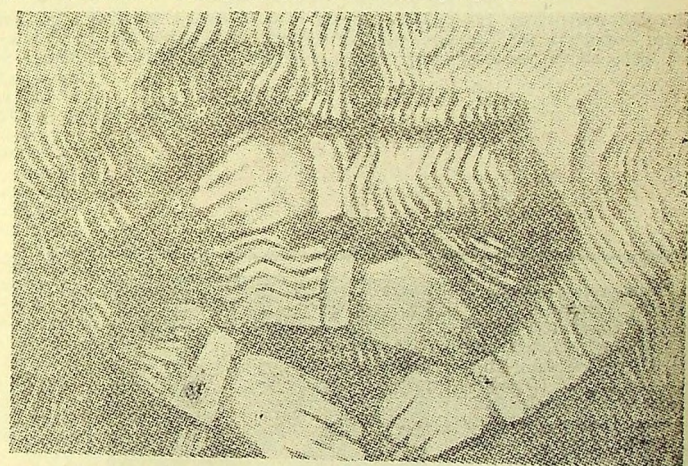
Stąd piętrzą się metafory u artystki (artystów), stąd pewien dramatyzm sytuacji i postaci, stąd jakby nawet cudzysłowy unoszący się nad przedstawionym światem. Ciekawe i ważne są doświadczenia pary artystów. Warsztatowo jest to malarstwo dojrzałe i wyartykułowane, ale nie jest to artykulacja zakończona, sprawia wrażenie świadomie zawieszonych, urwanej, niedopowiedzianej, a dopowiedzenie znajduje się po stronie odbiorcy. Jak to bywa w większości dzieł ważnych. Mamy więc do czynienia z typem sztuki intelektualnej, gdzie pewne konstrukcje logiczne są ukryte poza farbą, tworzą nadrzędną architekturę znaczeń.

Ułubiona cecha **Mirabell Oliwy** jest dyscyplina kolorystyczna i

wyduje się na pierwszy rzut oka, że tkwi w tym dziele pewna sprzeczność, ponieważ przy pełnej orkiestrze barw czuje się wyraźnie uporządkowanie kolorystyczne. Czerwienie, zielenie, brązy, ugrzy i jasności tych obrazów układają się w symboliczne wręcz światy. Możliwe, że kolorystyka obrazów także ma swój udział w atrakcyjności tego malarstwa.

Trzeba jednak powiedzieć i jedno słowo przestrogi. **Mirabell Oliwa** weszła, jak się wydaje, także na drogę manieryzmu. Jego sygnały są odczuwalne, choć i już widoczne. To co się zwie stylem, może się przerodzić w manierę. To, co żywe, może stać się martwe w obrazie, jeśli powieli siebie wielokrotnie. Na razie przestrzegam przed tym niebezpieczeństwem. W sumie jednak wystawa prac malarskich **Mirabell Oliwy** wzbudza uznanie i trzeba pogratulować spółce plastycznej, że podjęła się takiego ryzyka i osiągnęła sukces. Najbliższy zakręt za rogiem i jestem przekonany, że **MIRABELL OLIIWA** o tym wie.

Wrocławskie powodzenie **Mirabell Oliwy**, to powodzenie rzetelności warsztatowej, powodzenie języka metaforyki, i powodzenie twórczej wyobraźni.



Mirabell Oliwa — Obraz zmetaforyzowany.



Grezyńki o miłości

Poezja miłosna cieszy się zawsze zrozumiałym zainteresowaniem. Potęguje się ono jeszcze, gdy głos zabierają kobiety. Maria Ganaciu i Stanisław Srokowski przygotowali wybór takich właśnie wierszy stworzonych przez współczesne poetki greckie, a wydał tomik Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu z rekomendacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej, w tym samym mieście.

Nigdy nie przypuszczałem, że piękność, kobieca piękność, może być dla jej właścicielki ciężarem! Zefi Deraki, autorka dziesięciu już książek poetyckich, właśnie pisze o ciężarach piękności. Ciężarem jest także świadomość, że

jest się pożądaną... Boże, jakie to wszystko staje się skomplikowane, gdy z biegiem lat narasta wiedza o miłości, o jej niezliczonych ludzkich meandrach. Poezja może odsłaniać tego rodzaju prawdy. I ona jedna jest chyba predestynowana do tego. Wtedy ciężar tych prawd staje się lżejszy.

Dziesięć Mastoraki w swej prawie męskiej prozie poetyckiej uświadamia nam i przypomina stare wzorce miłości, a nade wszystko nieśmiertelną miłość naszych przodków, z której my jesteśmy na tej niesytej miłości ziemi.

Czterdziestoletnia Angelika Pavlopoulou opublikowała już dwanaście tomów wierszy, mieszka w mieście Mesolonghi, gdzie zginął lord Byron. Jej wiersze tętną optymizmem, wiarą w nadszyczącną, przepiękną moc miłości:

Od linii pocalunku
muśnięcia uarg

rozszerza się jasność
i budzą się krótkie radości

Z owych krótkich radości można — i trzeba — budować codziennie, mozolnie gmach życia.

Ellie Peonidou wyznaje, że nigdy nie rozumiała ludzi, ale śledzi ich. Szczególnie wieczorami, gdy obejmują się w miłosnych uściskach. Zwierza się ze swych tęsknot. Pragnie mieć syna, chce by jej piersi nasiąkły słodyczą. Ale cóż, życie kobiety to czasem jedna wielka pieśń żalobna Afrodyty nad zmarłym Adoniszem. Nicsty.

Cztery wiersze Kateriny Rouk są bardzo brutalne w swej szczerości. Członek, sperma, wytrysk — w tych utworach nabierają głębszego, metaforycznego sensu. Czy aprobowanego? Kwestia nastroju. Natomiast wzruszającą delikatność reprezentują liryki miłosne,

której autorką jest Maja Maria Roussou. Oto „Wgłębienie”:

Wgłębienie; wsłuchiwałam się w ciebie
gdy rosteś w moim wnętrzu
jak światło
a moje ciało
piękne i tajemnicze
miodowe i wonne
twoim było tylko
drążyć je
i napelniać...

To, że miłość jest światłem przewija się przez wszystkie wiersze zawarte w antologii „Poetki miłości”. Dzięki umiejętności tłumaczy (szczególnie debiutującego tłumacza Stanisława Srokowskiego z Wrocławia) to greckie światło miłości może śmiało dołączyć do naszych, słowiańskich wierszy miłosnych nad Wisłą. Niech będzie jak pisze Victoria Theodorou w wierszu pt. „Jakże piękniejszy!”:

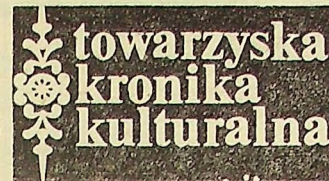
Jakże piękniejszy, jak młodym się stajesz
w moich ramionach, jak

pachniesz!

EMIL BIELA

„POETKI MIŁOŚCI” — wybór wierszy greckich poetek, przekład Maria Ganaciu i Stanisław Srokowski, Wrocław 1985, cena 150 zł

POEZJA MŁODYCH



MARIAN ZYGMUNT

REFLEKSJA Z KRZYŻAMI

Ta noc jest od krzyży, dlatego
nie śmiecie się z tego tysego
księżycu — on się boi
a ukradkiem płacze z obłąkanymi
po dachach

Nie śmiecie się z trędowatej
wykrzywionej z bólu — lzy
ja chylę przed cierpiącą
całe człowieczeństwo

A wy — namaszczone krople
krwi
kiedy wydart was WIECZNEMU
BOGU

styczeń 1986 r.

Poeto wieczny i święty
niepojęty aż do bólu,
o oczach milczących
jak ocean i niebios błękity.

Ojciec Poezji Nieodkrytej

Daj moim myślom
skrzydła albatrosa
i wolność ciepłego wiatru.
A wtedy cały rozwijał się będę
na każdą wiosnę — cichą
i pełną radości umierał jesienią.

październik 1985

Przebac mi Poezjo jeśli
kiedykolwiek będziesz

mi się musiała rodzić na brzydocie
Wiem, wy już nie słuchacie
poetów; wyrosła ciała
oblizując niebo i ziemię.
Dusze mordujące
i nie ma
im kto zapalić świecy na mogile.

grudzień 1985

Św. Franciszku

Spotkałem jesień — nieuczesaną
wśród świętych gajów
gdzie ludzie
wciąż szukają Boga

wrzesień 1985

Kiedy nowy przychodzi dzień
wołam ciszą do Ciebie
a Ty myjesz moją twarz
błogosławiącym światem

Panie o jasnej twarzy —
to Ty nazywasz mi każdą
nową i bezdomną chwilę

A wszystkie miliony
to dla Ciebie tak mało

Więc pozwól mi
zbudować mrowisko

i zamieść mgłę w góry
a potem odpocząć pod liściem

listopad 1985

Ukazałeś mi się
w oddechu fal
i zapragnąłem być żaglem.

Rozpalileś uczucia
zachodzącym słońcem
jak hostię w wieczornej ofierze.

I cały świat zatonał
w Twoich tajemnicach,
przed którymi będę się modlił.

wrzesień 1985

Od redakcji: Zorganizowany przez Kuratorium Szkolne w Legnicy konkurs literacki dla uczniów szkół ponadpodstawowych wyłonił swoich laureatów. Szczególną radość musi budzić laureat I nagrody, MARIAN ZYGMUNT, osobowość poeticka fascynująca i wrażliwa. Głęboka natura moralna tych wierszy wskazuje nam, że narodził się na Dolnym Śląsku i w Polsce poeta, którego intuicji trzeba zawierzyć, a drodze poszukiwań trzeba zaufać. W następnych numerach „POLSKIEJ MIEDZI” będziemy drukować pozostałych laureatów.

(st)

binie. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej oraz nasza redakcja konkurs na wiersz i opowiadanie o tematyce miłosnej zgromadziła nadszycieńską ilość prac i autorów. Niedawno podaliśmy, że wpłynęło na konkurs blisko 1000 prac. Dziś już wiemy, że więcej. Udział w konkursie wzięło około 400 pisarzy z kraju i z zagranicy. Jurorów czeka ciężka praca. Wyniki konkursu znane będą dopiero w maju. Wtedy też zostanie ogłoszony publicznie skład jury. W każdym razie LUBIN stał się przedmiotem zainteresowań całej piszącej (o miłości) Polski. Niemalby to zaszczyt i jeszcze większe obowiązki. Bowiemy w maju przybędą do nas pisarze i poeci, których nazwiska podaliśmy uprzednio. Naturalnie nie była to pełna lista nazwisk, dojdą nowe, mogą także nastąpić pewne zmiany w ostatniej chwili, co się zdarza zawsze i wszędzie. Liczymy jednak na pełną frekwencję zapowiadanych gości.

W związku z tym przypominamy, że na gości będzie czekać Miedziany Amor, przygotowywany przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, a bezpośrednio odpowiedzialność wziął na siebie w tej sprawie znany z energii i ruchliwości organizacyjnej, Alojzy Wacławek, wiceprezes TMZL.

Także bardzo energicznie włączyli się do działań w przygotowaniu II Lubuskich Spotkań z Literaturą Miłosną, dyrektorka KMPiK, Danuta Dałkowska, kierująca sztabem organizacyjnym, Halina Angelidis, kochająca erotyki i przyjaźnie towarzysząca wszelkim działaniom na rzecz kultury oraz prof. Ludwik Gadziński, niespożyty pomysłodawca i wykonawca części artystycznej spotkań.

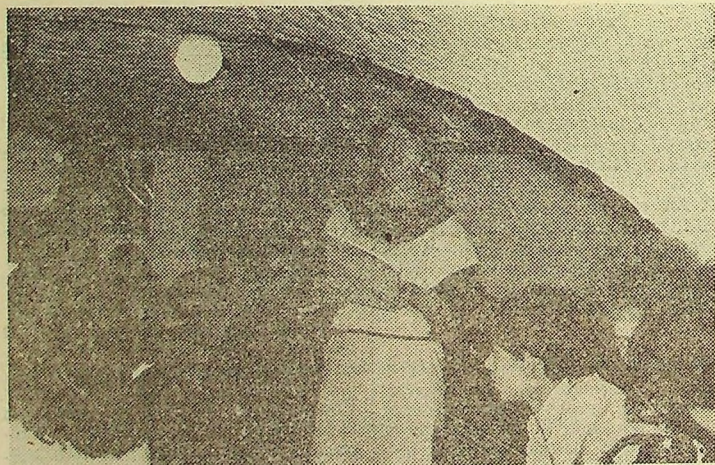
A skoro wspomnieliśmy nazwisko Ludwika Gadzińskiego, to godzi się powiedzieć, że młodzież jego szkoły bierze najaktywniejszy udział w konkursach literackich, w których trzeba się wykazać dużą znajomością faktów z zakresu literatury, i młodzież tak kosi nagrody, czego dowodem był ostatni konkurs „Tygodnika Kulturalnego”. Co raz, to Lubin coś wygrywa. Brawo młodzież ze szkoły górniczej. Brawo polonista!

W ostatniej chwili otrzymaliśmy informację, że Zespół Szkół Technicznych Górniczego „Rud” w Lubinie otrzymał także zbiorową nagrodę „Tygodnika Kulturalnego”. Ma się ten rozmach!

Wśród fundatorów nagród dla laureatów konkursu literackiego znalazły się także instytucje i organizacje: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy, ZW ZSMP w Legnicy, ZM ZSMP w Lubinie, Miejska Biblioteka w Legnicy i w Lubinie, Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, „Polska Miedź”

Nie obserwujemy na razie zbyt wielkiego zainteresowania rozwojem kultury literackiej pionu kulturalnego spółdzielni, mieszkaniowych w Lubinie i okolicy. Czyżby tam sądzono, że mieszkańców domów spółdzielczych trzeba odgradzić od książki? Chyba nie, a jednak...

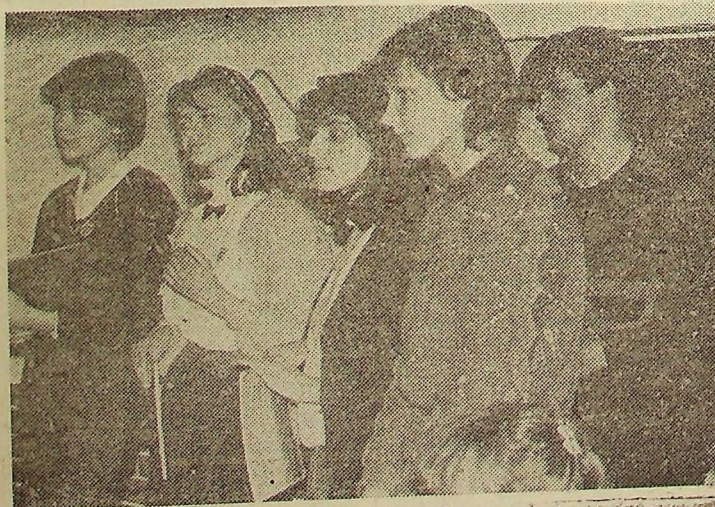
KORNIAK



Wizytator Anna Sznerch ogłasza wyniki



Marian Zygmunt — I nagroda



Laureaci konkursu odbierają nagrody



Ludwik Gadziński ma problem
Fot. F. Grzywacz

W myśl uchwały Zebrania Delegatów, Rada Pracownicza została obowiązana do informowania załogi KGHM o swojej działalności i treści podejmowanych uchwał. Na jednym ze swych posiedzeń Zarząd RP ustaliła, iż stosowną informację o swojej pracy zamieszczać będzie raz w kwartale na naszych łamach, niezależnie od naszych relacji z jej obrad. Dziś publikujemy informację nt. działalności RP II kadencji z pierwszych miesięcy jej funkcjonowania.

☆

Rada Pracownicza w okresie od 5.09.85 r. do 31.12.85 r. podjęła 25 uchwał, które można sklasyfikować w cztery grupy tematyczne:

Grupa pierwsza — to uchwały regulujące wewnętrzną działalność Rady Pracowniczej. I tak podjęto w niej następujące uchwały:

1) Uchwała nr 71/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-09-05 r. w sprawie wyboru Prezydium Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie.

W skład prezydium Rady Pracowniczej weszli:

— Andrzej Żymalski — przewodniczący

— Włodzimierz Gašior — sekretarz

— Adam Matysiak — wiceprzewodniczący

— Zygmunt Nosat — wiceprzewodniczący

— Andrzej Tyszkiewicz — wiceprzewodniczący.

2) Uchwała nr 73/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-09-13 w sprawie powołania komisji do analizy projektu regulaminu organizacyjnego zarządu KGHM.

3) Uchwała nr 76 i 77/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-15 w sprawie zatwierdzenia komisji i zespołów Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie.

☆

Grupa druga — to uchwały dot. bieżącej działalności KGHM w Lubinie. W tej najobfitszej grupie wyróżnić można następujące działy tematyczne:

a) Sprawy kadrowe KGHM:

1) Uchwała nr 72/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-09-13 w sprawie odwołania inż. Janusza Biskupskiego ze stanowiska dyrektora Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach i powołania go na stanowisko dyrektora Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. Ob. inż. Janusz Biskupski wyłoniony został na to stanowisko w ZM „Legmet” w drodze konkursu, zaaprobowany przez Radę Pracowniczą zakładu i Radę Pracowniczą KGHM.

2) Uchwała nr 74/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-15 w sprawie powołania dr. inż. K.F. na stanowisko dyrektora Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu. Ob. dr. inż. K.F. na stanowisko dyrektora ZBiPM „Cuprum” wyłoniony został w drodze konkursu. Rada Pracownicza KGHM nie zaaprobowowała w/w kandydatury na stanowisko dyrektora ZBiPM „Cuprum”.

3) Uchwała nr 87/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie powołania mgra inż. Stanisława Czerwina na stanowisko dyrektora Zakładów Naprawczych Maszyn Polkowice. Ob. mgr inż. Stanisław Czerwień wyłoniony został na stanowisko dyrektora ZNM w Polkowicach w drodze konkursu, zaaprobowany przez Radę Pracowniczą Zakładu i Radę Pracowniczą KGHM.

4) Uchwała nr 86/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie powołania członków Komisji Konkursowej do Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum”.

5) Uchwała nr 89/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-12-23 w sprawie powołania członków Komisji Konkursowej do Zakładu Budowy Kopalń i Zakładu Robót Górniczych.

b) Sprawy socjalne.

1) Uchwała nr 92/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-12-23 w sprawie dotacji dla Zakładu Doświadczalnego w Lubinie i Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu ze scentralizowanych środków Funduszu Mieszkaniowego.

2) Uchwała nr 83/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie dotacji dla Zakładów Remontowo-Montażowych w Lubinie ze scentralizowanych środków Funduszu Mieszkaniowego.

Rada Pracownicza przyznała dla: — ZRM — 5.500 tys. zł w tym 3000 tys. zł na budownictwo jednorodzinne, 2500 tys. zł na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych.

— ZD w Lubinie — 2500 tys. zł na budownictwo jednorodzinne.

— ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu 5000 tys. zł na budownictwo jednorodzinne.

Przyznane środki są konsekwencją przyjętego przez Radę Pracowniczą I kadencji i dyrekcję

slaby taka decyzja? Problem ten już od momentu przyłączenia ZBK i ZBGH do KGHM był podnoszony przez wiele stron i prasę. Naturalnym więc jest, że Rada Pracownicza KGHM postanowiła bliżej przyjrzeć się organizacji wewnętrznej swojego przedsiębiorstwa.

6) Uchwała nr 80/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-24 w sprawie zatwierdzenia regulaminu podziału i wypłaty dodatkowych wynagrodzeń z funduszu produkcyjnego KGHM w Lubinie.

☆

Grupa trzecia obejmuje uchwały o znaczeniu strategicznym, tj. istotnym dla rozwoju KGHM w Lubinie:

1) Uchwała nr 79/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-24 w sprawie zaprzestania eksploatacji rud miedzi w ZG „Konrad”. Poniżej podajemy jej treść:

§ 1.

Zgodnie z art. 43 Statutu Samorządu Załogi KGHM, art. 10 Statutu KGHM, wnioskiem dyrektora

RADA O SOBIE

KGHM kierunku stwarzania w miarę dogodnych warunków dla pracowników ubiegających się o własne mieszkanie.

3) Uchwała nr 91/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-12-23 w sprawie wydatków na obchody „Dnia Górnika” w ZG „Sierszowice” i ZG „Konrad”.

c) Sprawy różne:

1) Uchwała nr 78/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-15 w sprawie podziału medali 40-lecia PRL na zakłady KGHM.

2) Uchwała nr 81/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-24 w sprawie regulaminu organizacyjnego zarządu KGHM.

3) Uchwała nr 83/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie opinii do regulaminu przeprowadzania konkursu na stanowisko dyrektora zakładu KGHM w Lubinie.

4) Uchwała nr 85/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie rozstrzygnięcia konkursu o tytuł „Najlepszej brygady górniczej KGHM w Lubinie w 1985 r.”.

Jest to kontynuacja wprowadzonego przez Radę Pracowniczą I kadencji, dyrektora KGHM i „Polską Miedź” współzawodnictwa o najlepszą brygadę roku. Współzawodnictwo to ma na celu wypracowanie i wprowadzenie nowych form rywalizacji międzybrygadowej, integracji członków poszczególnych brygad, podnoszenia poziomu ich kwalifikacji i propagowania przepisów bezpiecznej pracy.

5) Uchwała nr 90/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-12-23 w sprawie analizy celowości połączenia Zakładu Budowy Kopalń i Zakładu Robót Górniczych w Lubinie. Rada Pracownicza KGHM podjęła działania, w wyniku których chce uzyskać odpowiedź na pytanie: Czy cełowym jest łączenie ZBK i ZRG, jakie pozytywne i negatywne skutki nie-

generalnego nr EE/502/24/85 z dnia 28.05.1985 r. skierowanym do ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego — Rada Pracownicza Kombinatoru wnioskuję o postawienie w stan likwidacji działalności górniczej w zakresie eksploatacji rud miedzi w ZG „Konrad” w Iwnach z dniem 1.01.1986 r.

§ 2.

1. Rada Pracownicza Kombinatoru zobowiązuje dyrektora generalnego do przedłożenia w terminie do dnia 15.12.1985 r. koncepcji likwidacji działalności górniczej w zakresie eksploatacji rud miedzi oraz przyszłej działalności gospodarczej Zakładów Górniczych „Konrad”.

2. Koncepcja, o której mowa w pkt. 1, winna zawierać terminy poszczególnych etapów likwidacji działalności górniczej w zakresie eksploatacji rud miedzi i zmiany profilu produkcji.

§ 3.

Rada Pracownicza kombinatoru zobowiązuje dyrektora generalnego do uwzględnienia w opracowywanym planie KGHM na rok 1986 i na lata 1986—1990 faktu zaprzestania działalności górniczej w zakresie eksploatacji rud miedzi w ZG „Konrad” i związanej z tym potrzeby zmiany profilu działalności ZG „Konrad”.

§ 4.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

☆

2) Uchwała nr 82/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-11-21 w sprawie umowy wieloletniej pomiędzy KGHM w Lubinie a Zakładami Tworzyw Sztucznych w Tychach-Bieruniu Starym. Oto jej treść:

§ 1.

W oparciu o § 40 pkt. 1 Statutu Organów Samorządu Załogi KGHM Rada Pracownicza Kombinatoru pozytywnie opiniuje umowę pomiędzy Zakładami Tworzyw Sztucznych

ERG w Tychach-Bieruniu Starym a Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie w zakresie dostaw środków strzałowych oraz zabezpieczenia dewizowego zakupu niezbędnych surowców, z jednoczesnym uwzględnieniem uwagi wniesionej przez Komisję Ekonomiczną Rady Pracowniczej Kombinatoru.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 3.

Uwagi Komisji Ekonomicznej Rady Pracowniczej Kombinatoru stanowią załącznik do niniejszej uchwały.

☆

Dla zapewnienia prawidłowej i rytmicznej pracy górników Rada Pracownicza wyraziła zgodę na zawarcie umowy wieloletniej z dostawcą środków strzałowych. Dostawca zobowiązuje się do zagwarantowania niezbędnej ilości środków strzałowych. KGHM ze swojej strony zobowiązuje się do zapewnienia środków dewizowych niezbędnych do ich wytwarzania. Zaletą niniejszej umowy jest jej wieloletni charakter, przywiązanie producenta do KGHM.

☆

3) Uchwała nr 95/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-12-23 w sprawie opinii do wniosku dyrektora generalnego o dotację dla hut. Brzmie ona następująco:

§ 1.

W oparciu o § 38 Statutu Organów Samorządu Załogi KGHM — Rada Pracownicza Kombinatoru pozytywnie opiniuje wniosek dyrektora generalnego zawarty w piśmie EP/593/85, a dotyczące przyznania dla hut dodatkowej rezerwy środków na wynagrodzenia wolnej od obciążeń na PFAZ.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

☆

Przekazanie dodatkowych środków na wynagrodzenia dla pracowników hut ma na celu utrzymanie prawidłowej proporcji płac w KGHM pomiędzy zakładami górniczymi i hutami miedzi.

☆

Grupa czwarta dotyczy uchwał różnych.

1) Uchwała nr 75/85 II k Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie z dnia 1985-10-15 w sprawie: Hutniczego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Rada Pracownicza nie wyraziła zgody na przekazywanie środków na MFOZ, z którego to miały być finansowane obiekty służby zdrowia poza terenem województwa. Rada stoi na stanowisku kierowania środków na doposażenie Górniczo-Hutniczego Zespołu Ochrony Zdrowia i stworzenia placówki niezbędnej dla naszych załóg.

☆

Sprawozdanie niniejsze ma na celu zebranie w jedną całość wszystkich dokumentów uchwalonych przez Radę Pracowniczą KGHM. Obszerniejsze komentarze na temat każdej uchwały czytelnik mógł znaleźć we wcześniejszych numerach „Polskiej Miedzi”.

Prosimy jednak o uwagi dotyczące formy przedstawiania kwartalnych sprawozdań z działalności rady. Uwagi wnoszące rozwiązania nowe, będą przyjmowane do realizacji.



SPORT



REMIS BYŁBY SPRAWIEDLIWY

Szkoda, że jedenastka Zagłębia w tak nieporadny i niepotrzebny sposób straciła kolejne punkty. Lubinianie ulegli bowiem mistrzowi Polski 1:2 (1:2) tracąc dwa gole już w pierwszych 30 minutach. Najpierw „główna” Zgutezyńska, a później Majki, zdobyte przy szkolnych błędach naszej defensywy, zaważyły na końcowym rezultacie. Gdyby nie fatalna pierwsza połowa, w której nie nie wychodziło gospodarzom — „zjadła ich debiutancka trema” — to była szansa na wywalczenie co najmniej remisu...

Niestety, sława najlepszej krajowej drużyny sparaliżowała zupełnie naszych piłkarzy, co umiejętnie wykorzystali zabrzańscy górnicy. Od początkowego gwizdka aż do 40 minut na boisku dominowali goście, stwarzając wielokrotnie groźne sytuacje pod bramką Koszarskiego. Zdobycie — również „główna” przez Stelmasiaka — kontaktowego gola w ostatnich sekundach przed przerwą zmieniło radykalnie sytuację. Po zmianie pół zobaczyliśmy zupełnie inne Zagłębie — takie, jakie oglądaliśmy od początku rundy wiosennej i jakie chcielibyśmy nadal oglądać! Atak za atakiem sunął na bramkę gości, a od utraty goli dwukrotnie uratował swój zespół Matysik, wybijając piłkę z linii

bramkowej, gdy Wandzik znajdował się w innym miejscu. Duża to zasługa Kowalskiego, który zmienił w 46 min. Wałowskiego (oprócz — jak się wydaje — reprimendy, jaką otrzymali w szatni od trenera G. Szerszenowicza). Nasz rutynowany pomocnik skonsolidował defensywę i dyrygował poczynaniami kolegów w środku pola, a także sam zawiązywał udane ataki na przedpolu Górnika. Do zmiany wyniku zabrakło więc trochę szczęścia i czasu!

W zespole gospodarzy na wyróżnienie zasłużyli ponadto: Kubot, Kujała i Stelmasiak, a podobali się: Mądrachowski (wyłączył z gry Palasza) oraz Pietrzykowski, Kurant i Krakowski. Natomiast w wyrównanej drużynie Górnika, oprócz Matysika, najlepszy strzelec ligowy Zgutezyński i Komornicki.

Występ utytułowanych gości zgromadził na stadionie GOS rekordową ilość widzów — ponad 25 tys., którzy nie mogli narzekać na brak emocji. Mam jednak duże pretensje do tej niesfornej części kibiców — pseudonawców piłki nożnej. Widząc nieporadność swoich pupili, zamiast zachęcić ich do walki, dodać otuchy okrzykami, brawami — gwizdali. Tylko w jednym sektorze — gdzie siedzieli członkowie „Klubu Kibica” — sta-

rano się jakoś „utrzymać twarz”. Jestem przekonany, że gdyby nie pasywna postawa widzów, nasi piłkarze szybciej pozbyliby się tremy przyniatającej ich do murawy!

Sytuacja w tabeli jest obecnie bardzo trudna (środkowy mecz z Lechią zrelacjonujemy w następnym numerze), ale są jeszcze szanse na utrzymanie się w ekstraklasie. Zespół chce i umie już walczyć! Pomóc możemy — my, kibice — większą serdecznością i gorącym dopingiem. A tym gwizdzącym dajmy na miejscu lekcję właściwego zachowania się na stadionie!

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Mądrachowski, Budka, Pietrzykowski, Wałowski (od 46 min. Kowalski), Kubot, Ptak (od 81 min. Stańko), Stelmasiak, Kujała, Krakowski, Kurant.

Arbiter spotkania p. Kazimierz Mikołajewski zbyt często pozbawiał poszkodowanych prawa korzyści, choć jego decyzje były w zasadzie słuszne.

Trener Górnika Zabrze Hubert Kostka oceniając sobotni pojedynek stwierdził, że remis byłby sprawiedliwy. Nie jest to tylko zwrot grzecznościowy — powiedział znany szkoleniowiec, gdyż w pierwszej połowie meczu lepsi byli jego zawodnicy, a w drugiej gospodarze.

TABELA

1. Widzew Łódź	24 36 36:18
2. Górnik Zabrze	24 35 60:17
3. Legia Warszawa	24 35 45:23
4. Lech Poznań	24 32 31:20
5. GKS Katowice	24 26 39:36
6. Śląsk Wrocław	24 25 29:27
7. LKS Łódź	24 24 31:28
8. Ruch Chorzów	24 24 30:29
9. Pogoń Szczecin	24 24 34:34
10. Górnik Wałbrzych	24 23 33:44
11. Lechia Gdańsk	24 18 18:29
12. Motor Lublin	24 18 26:42
13. Stal Mielec	24 17 19:28
14. Bałtyk Gdynia	24 17 22:38
15. Zagłębie Lubin	24 16 14:30
16. Zagłębie Sosn.	24 14 21:45

Bardzo ważny pojedynek czeka lubinian w niedzielę. Na stadionie GOS-u gościć będziemy Zagłębie Sosnowiec — ostatnią drużynę w tabeli. Goście przeżywają w run-

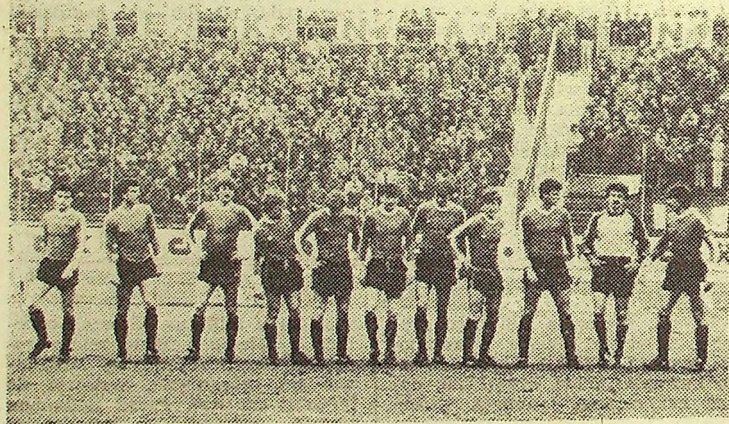
dzie wiosennej widoczny kryzys, ale — jak relacjonują dziennikarze — grają coraz lepiej. Musimy więc postawić wszystko na jedną kartę i wygrać. Tylko zdobycie dwóch punktów daje nam jeszcze szansę utrzymania się w ekstraklasie. Liczymy też na mocny doping lubińskich kibiców.

Chrobrzy Głogów miał trudną przeprawę z Szombierkami i po zaciętym pojedynku mecz zakończył się remisem 0:0. Kolejny przeciwnik głogowian — Zawisza również należy do czołówki i walczy jeszcze o awans do I ligi. W Bydgoszczy będzie więc bardzo ciężko zdobyć choćby jeden punkt.

TABELA

1. Olimpia Poznań	18 26 25:12
2. Zawisza Bydgoszcz	18 23 28:17
3. Szombierki Bytom	18 21 21:15
4. Odra Wodzisław	18 20 19:14
5. Chrobrzy Głogów	18 20 18:14
6. Radomiak	18 19 26:16
7. Śląsk Wrocław	18 18 18:16
8. GKS Jastrzębie	18 18 17:17
9. Stocznia Szczecin	18 18 15:25
10. Moto Jelcz Oława	18 17 20:25
11. Gwardia Warszawa	18 17 16:21
12. Dozamet Nowa Sól	18 16 12:15
13. Zagłębie Wałbrzych	18 15 17:17
14. Arka Gdynia	18 15 12:22
15. Odra Opole	18 14 19:20
16. Piast Gliwice	18 11 11:23

M. MACHNICKI



Jedenastka Zagłębia.



Fragment meczu Zagłębie — Lechia. Zdjęcia: J. Kosinski

14 bm. na stadionie OSiR-u

Zapraszamy na Wielką Zabawę

Po przerwie spowodowanej trudnościami technicznymi wznawiamy naszą Wielką Zabawę — imprezę rekreacyjno-sportową dla mieszkańców Lubina i okolicznych osiedli.

Tym razem OSiR, redakcja „Polskiej Miedzi” oraz ognisko TKKF „Tridon” zapraszają na festyn w drugą wolną sobotę miesiąca — 14 bm. na stadion lubińskiego OSiR przy ul. Odrodzenia.

Program imprezy, która rozpocznie się o godz. 10.30, przewiduje następujące konkurencje:

Wielobój dla przedszkolaków o tytuł najbardziej usportowionej plaćkowi w mieście (przewidziano wiele cennych nagród rzeczowych

— sprzęt sportowy, zabawki). Każde przedszkole zgłasza drużynę składającą się z 15 dzieci — dziewcząt i chłopców: a) bieg przełajowy na dystansie 50 m dziewczęta i 100 m chłopcy, b) jazda na rowerku, tor przeszkód, c) rzut piłeczką palantową.

Punktowane będą drużyny, a dla każdego indywidualnego uczestnika przewidziano nagrody (cukierniki).

Najlepsze przedszkole otrzyma puchar i dyplom, a zdobywcy pierwszych miejsc — nagrody rzeczowe.

Równocześnie — zgodnie już z tradycją — przewidujemy Wielką Zabawę dla wszystkich sympatyków sportu i kultury fizycznej naszego miasta: a) bieg przełajowy

na dystansie ok. 2 km dla młodzieży szkół średnich, b) bieg na dystansie ok. 3 km dla wszystkich chętnych, bez ograniczenia wieku, c) slalom rowerowy, d) pokaz ćwiczeń kulturowych (w trakcie występu możliwość wykazania swojej sprawności), e) pokaz ćwiczeń karate i nauka podstawowych elementów walki, f) wyścig australijski na bieżni stadionu z udziałem kolarskiej czołówki województwa, g) mecz siatkówki pomiędzy drużynami zakładów pracy, h) pierwszy krok w siodło — pokaz jazdy konnej dla chętnych, i) biegi na torze z przeszkodami. Przewiduje się ponadto — oprócz wymienionych imprez — również pokazowy mecz tenisa stołowego z udziałem zawodników Zagłębia.

W czasie sobotniej imprezy na stadionie przy ul. Odrodzenia czynny będzie kiermasz zorganizowany przez Przedsiębiorstwo Zopatrzenia Górniczego w Lubinie.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w naszej Wielkiej Zabawie! Szczególnie radzi będziemy oglądać startujących rodziców wraz ze swymi pociechami — przedszkolakami. Im właśnie dedykujemy imprezę w dniu 14 bm.

DO ZOBACZENIA!

M. MACH.



TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO

Duża dowolność z jaką posługujemy się w mowie potocznej terminami krajoznawstwa i turystyki sprawia, że granice tych pojęć stają się nieostre i na ogół nie pokrywają się z ich zasięgiem.

Jak wiemy, w istocie turystyki tkwi ruch. Stąd przez turystykę rozumiemy ogół zjawisk związanych z czasową zmianą środowiska, wynikającą

z motywów poznawczych, rekreacyjnych lub ludycznych, dokonywaną w czasie wolnym" (K. Rogaliński: Wprowadzenie do teorii i badań turystyki, „Nauka Polska” 1975). Powiązanie turystyki z czasem wolnym wprowadza nas zatem w problematykę rozbudowania i kształtowania potrzeb kulturalnych, wyrabiania aktywnych i twórczych postaw. Znaczne zapotrzebowanie na turystykę stwarzają niewątpliwie warunki egzystencji na obszarach coraz intensywniej urbanizowanych, dotkniętych różnego rodzaju zanieczyszczeniami, hałasem i tempem życia. Warunki te wywołują ucieczkę, w czasie wolnym od nauki i pracy zawodowej, na łono przyrody, do odmiennych środowisk ludzkich, w celu regeneracji sił fizycznych i psychicznych.

Turystyka jako zjawisko społeczne jest więc funkcją takich czynników,

jak: warunki geograficzne, stosunki demograficzne, czas wolny od nauki i pracy zawodowej, stan uprzemysłowienia i urbanizacji, poziom komunikacji, czy wreszcie polityka socjalna państwa. Jej intensywność zależy od tendencji rozwojowych tych przesłanek.

Zastanówmy się teraz nad istotą krajoznawstwa. W roku 1980 Kongres Krajoznawczy w Płocku określił współczesne krajoznawstwo jako przewodnią myśl programową turystyki i jej podstawę intelektualną.

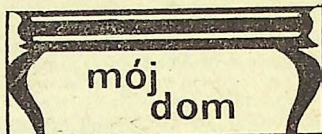
W przyjętym na kongresie programie rozwoju turystyki do 1990 r. akcentuje się, że krajoznawstwo jest źródłem pogłębionej wiedzy o kraju, rozwija aktywne postawy w służbie społecznej i pracy dla ojczyzny oraz wiąże turystykę z kulturą narodową. Jak z tego widać, terminy krajoznawstwa i turystyki nie są tożsame.

Obydwie te nazwy określają wartości odmienne, czasem tylko ząbujące się lub nawzajem współdziałające. Stwierdzić też można, że celem krajoznawstwa jest poznanie własnego kraju w aspekcie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a turystyka stanowi środek do osiągnięcia tego celu.

Uprawianie krajoznawstwa bez kontaktu z terenem, jak i pozbawienie turystyki treści krajoznawczych jest stratą okazji, niepełnym wykorzystaniem możliwości, jakie stwarza ta forma działania.

Pomimo znaczeniowych odmienności nietrudno więc dostrzec konieczność symbiozy krajoznawstwa i turystyki jako dziedzin wzajemnie się uzupełniających i nierozłącznie z sobą związanych.

wg



mój dom

Tyle już powiedziano na temat pracy kobiet na dwóch etatach — w pracy i w domu — że nic tu więcej oryginalnego wymyślić nie sposób. Można natomiast wiele jeszcze powiedzieć na temat kłopotów z organizacją domowego gospodarstwa, i to za sprawą tych

instytucji, które powołano właśnie do tego, by nam pracę domową ułatwić. Mam tu na myśli handel, a te niewesołe refleksje spowodowały zakupy a raczej ich próba podczas jednej z ostatnich sobót. A więc dnia, który już tradycyjnie przeznaczamy na domowe porządki, zakupy itd. Jak to wygląda na osiedlach Polne i Ustronie II? Są to jak wiemy ogromne skupiska ludzi, nowych bloków wciąż przybywa, mieszka już tu kilkadziesiąt tysięcy osób. I tu, jeszcze niedawno na rogatkach osiedli (teraz domów przybyło) stoją usytuowane niemal naprzeciwko

siebie dwa duże sklepy. Jeden, ten większy o profilu samoobsługowym ma też stoiska z artykułami przemysłowymi, drugi — już tylko spożywczy. Rano w sobotę wybrałam się do samoobsługowego bo drugi był jeszcze zamknięty. Po chleb, mleko, masło. Setki ludzi! Najpierw długa, kręta kolejka po koszyki, w której trzeba odczekać kilkadziesiąt minut. W następnej, tej do kasy — ludzi jeszcze więcej. Cała „operacja” — na co najmniej dwie godziny! Idę więc do drugiego sklepu. Sytuacja jeszcze gorsza. Kolejka jest jedna do wszystkich stoisk. A

więc by kupić mleko, musiałabym minąć stoisko z mięsem i „odstać” swoje Sasiadka, która chciała kupić tv'ko mleko i miała odliczone pieniądze też nic nie wskórała. Dzieci będą przez dwa dni piły herbatę. Można powiedzieć, że nie należy zostawiać zakupów na sobotę. Ale podobne obrazki powtarzają się codziennie w porze powrotu ludzi z pracy! Po chleb i mleko trzeba ustawiać się w długich kolejkach tracąc czas i nerwy!



praktyczna pani

Kawa stała się od kilkunastu lat napojem niezwykle popularnym w naszym kraju. Nawet ograniczenia i wysoka cena, na całym świecie również nie odstrasza kawiarzy od picia. A mimo to, najczęściej nie umiemy

jej odpowiednio parzyć podając tak zwana po turecku. A sposobów jest znacznie więcej. Znamy twierdzą, że wiele zależy od sposobu parzenia, obowiązują też pewne twarde zasady:
♦ Kawę przechowuje się w oryginalnym opakowaniu szczelnie zamkniętym, w chłodnej temperaturze.
♦ Miele się tylko tyle, ile będziemy potrzebować na jeden raz.
♦ Suchą, odmierzoną porcję kawy zalewa się wrzątkiem ze świeżo zagotowanej wody.
♦ Gotowej, zaparzonej kawy nie trzyma się na gorącej płycie, ponieważ szybko traci aromat.
♦

Dobrą kawę można przygotować wcześniej zaparząc ją w termosie. Do wyparzonego wrzątkiem termosu wsypać odmierzoną ilość kawy i zalać niewielką ilością świeżo zagotowanej wody, zamknąć termos. Po trzech minutach otworzyć i dopełnić świeżo zagotowaną wodą, zamknąć. A oto inne sposoby parzenia:
♦ po francusku: do filiżanek wlać mały kieliszek koniaku, włożyć kostkę cukru, zalać mocną, gorącą kawą. Na wierzchu położyć porcję bitej śmietany.
♦ po włosku: wygrzane filiżanki napłnić tylko do 1/4 wrzącą, bardzo mocną kawą, za-

raz dopełnić bitą śmietaną, wymieszać i na wierzchu położyć kopczyk bitej śmietany.
♦ po turecku: do mosiężnego lub miedzianego tygielka wsypać 1—2 łyżeczki kawy, łyżeczkę cukru, zalać zimną wodą i postawić na ogniu. Gdy tylko kawa się podniesie, zdjąć z ognia, a gdy opadnie — postawić na ogniu ponownie. Powtórzyć to jeszcze dwa razy, po czym zlać kawę razem z fusami do wygrzanych filiżanek. I to jest autentyczna kawa po turecku, a nie ta, którą zazwyczaj pijemy.



co na stół

KLUSCZKI PÓLFRANCUSKIE

3 jajka, 1/2 szklanki śmietany, mąka — w zależności od gatunku, tak aby ciasto miało konsystencję nieco gęściejszą od dobrej śmie-

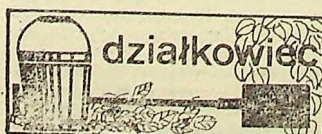
tany. Wbić jajka do garnka, rozbić — dodając najpierw śmietanę a potem, dalej ubijając sypać mąkę. Gdy w cieście zaczyna się tworzyć pęcherzyki — ciasto jest już dobre. Na wrzącą wodę, osolona, kłaść łyżeczką do herbaty małe kluski (bardzo urosną w czasie gotowania) i gotować około 3—4 minut od wypłynięcia. Odcedzić.

KURCZAK W GALARECIE

1 kurczak (około 1 kg), 1 włoszczyzna z kapustą, 1 mała ce-

bula, sól, 1 puszka zielonego groszku, żelatyna, owoce z kompotu (gruszek, śliwek). Oczyszczonego kurczaka zalać wrzątkiem, dodać oczyszczoną i umytą włoszczyznę i cebulę przyrumienioną w łupinie, na suchej patelni. Zagotować, posolić i na małym ogniu gotować aż mięso będzie odchodziło od kości. Odcedzić rosół, wymierzyć ile go jest i dodać żelatynę (na 1 litr rosółu około 6 łyżeczek sproszkowanej żelatyny). W głębokiej salaterce ułożyć na dnie owoce a na to układać kawałki kurczaka. Zalać

rosolem z żelatyną. Groszek odcedzić z zalewy i zalać resztą gorącego rosółu z żelatyną. Pozostać do ostygnięcia, wstawić do lodówki na noc. Przed podaniem włożyć salaterkę z kurczakiem na moment do wrzącej wody (ładnie wyjdzie z formy) i przelać żelatynę na duży okrągły półmisek. Dookoła układać łyżką groszek w galarecie. Jest to danie nie tylko pyszne ale i bardzo dekoracyjne. Podawać do tego sok cytrynowy lub majonez. No i bułkę.



działkowiec

UPRAWA WINOROŚLI (2)

Gdy posiadamy już podstawowe informacje na temat winorośli, możemy przystąpić do zagospodarowania części działki przeznaczonej na małą

winić. Przed sadzeniem należy ułożyć kierunkować rzędy, określić miejsca sadzenia krzewów. Najlepiej zorientować je w kierunku północ — południe, tak aby roślina była dobrze oświetlona ze wszystkich stron. Odległość między krzewami nie powinna być mniejsza niż 1,25—1,5 m przy drutach i 1 m przy palikach. Między rzędami najkorzystniej robić 2-metrowe przejścia.

Przed posadzeniem rośliny musimy ją odpowiednio przygotować. W tym celu obcinamy słabe pędy, zostawiając dwa najsilniejsze z 2—4 oczkami. Dolne korzenie sadzonki skracamy do 20—25 cm. Tak przygotowaną sadzonkę wstawiamy na około 2 dni do wody, aby namokła. Przed samym sadzeniem we wcześniejszym zaplanowanych

miejskach korzystnie jest roślina, a właściwie jej system korzeniowy, zanurzyć w mieszaninie 2 części ziemi plus 1 część krowiego nawozu.

Sadzenie najlepiej przeprowadzić dwu- lub jednorocznymi roślinami z dobrze rozwiniętym systemem korzeniowym. Można oczywiście, zastosować także sadzonki nieukorzenione, lecz trzeba wiedzieć o tym, że jest znacznie mniejsza szansa na ich przyjęcie oraz że rośliny z nich wyrosłe później owocują. Zanim roślinę umieścimy w ziemi dobrze jest na dno przygotowanego pod nią dołka (ok. 40—50 cm głębokości), nasypać gleby zmieszanej z obornikiem i nawozem sztucznym. Z tej mieszaniny tworzymy kopczyk 5—10-centymetrowy. Teraz we wnętrzu kopczyka umieszczamy sadzonkę

planując, aby po zasypaniu głowa krzewu znalazła się nad powierzchnią gleby (ok. 5 cm). Teraz dołek zasypujemy stopniowo, najpierw do połowy. Mocno ugniatamy ziemię i obficie podlewamy. Gdy woda wsiąknie, zasypujemy sadzonkę tak, aby nad jej wierzchołkiem powstał kopczyk wysokości 10—15 cm. Znowu roślinę podlewamy. Robienie góry kopczyków nad głową rośliny nie jest konieczne w przypadku gdy wcześniej wierzchołek był parafinowany.

Nie trzeba oczywiście podkładać, że najlepszą porą na sadzenie jest wiosna, lecz w rejonach gdzie nadchodzi ona później i gleba nagrzewa się wolniej, np. w dolinach, lepsze rezultaty daje zakładanie uprawy winorośli jesienią.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1986-04-03

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Jemima Shore prowadzi śledztwo” — „Plama czerwieni” (2) — film prod. angielskiej.
16.25 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.30 „O mnie o tobie o nas” — magazyn szkolny.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”.
17.55 „Witryna”.
18.05 „Patrol” — magazyn publicystyczny.
18.30 „Sonda”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Program popularnonaukowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Jemima Shore prowadzi śledztwo” — „Plama czerwieni” (2) — film prod. angielskiej.
21.05 Dł — komentarze.
21.30 Interstudio.
22.30 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Spróbuj sam.
17.30 Uwaga dokument: „Z Polska w sercu”.
18.10 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Magic show (1).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Gorąca linia.
20.15 Rozmaitości baletowe — „Nio-be”.
20.35 Nauko sport — finał Pucharu Europy w koszykówce mężczyzn.
21.05 „Mistrz” — film prod. polskiej.
22.20 „Maraton nadziei” — reportaż filmowy.
23.20 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1986-04-04

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Pora przegrywać” — film prod. radzieckiej.
16.25 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.30 Dla dzieci: „Maisterklek”.
16.55 Piątek z Pankracym.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 „Gra o milion”.
18.00 „Bez próby” — Oset 86.
18.50 Wystąpienie ambasadora Węgier w Republici Ludowej.
19.00 Dobranoc.
19.10 Studium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 „Pora przegrywać” — film prod. radzieckiej.
21.10 Dł — komentarze.
21.30 „Kontakty”.
21.45 Jazz Jamboree 85.
22.30 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 „Aut”.
18.00 Zatrzymane w kadrze.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.05 „Przegląd Gullwera” — film animowany.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Galerie świata — „Ermitaż” (23).
20.30 Program muzyczny.
21.30 „O powinnościach artysty”.
22.10 Jean Gabin w filmie: „Rekin finansjery”.
23.50 Stan krytyczny (1).
6.30 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1986-04-05

9.35 Tydzień na dziale.
9.00 „Sobótka” — film z serii „Cztery pancerni i pies” (9).
14.30 Dł — wiadomości.
14.40 Od Dynasów do Szurkowskiego.
11.05 „Barlery” — program publicystyczny.
11.35 Telewizyjna lista przebojów.
11.50 Na krakowskie słowa.
12.10 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej (4).
12.30 Od Dynasów do Szurkowskiego.

12.55 Telewizyjne biuro pośrednictwa.
13.15 „Jaki w Radezy raj?” — reportaż filmowy.
13.35 Za kierownicą.
14.00 Spotkanie z pisarzem — Wojciechem Żukrowskim.
14.30 Azymut.
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Bertholt Brecht — „Kariera Arturo UI”.
16.55 „Kram”.
17.35 Losowanie Dużego Lotka.
17.45 „Chiński teatr” — film. dok. prod. ang.
18.05 Ostatni dzień w klinice.
18.30 Telewizyjny magazyn młodych.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt (4).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Sezon pokoleń w Paryżu — film fabularny prod. jugosłowiańsko-francuskiej.
21.40 „Czas” — widowisko publicystyczne.
22.30 Siedem dni na świecie.
22.40 Dł — wiadomości.
22.50 Sportowe rytmy tygodnia.
23.35 Kino nocne: „Rykin łowca ścianych” — film fabularny prod. USA.

PROGRAM II

15.00 Sobota w „Dwójce”.
15.00 Powitanie.
15.05 Program dla dzieci i młodzieży.
16.25 Chwila prawdy.
17.00 Wideleka.
17.30 Konkurs — spotkanie z pianistką.
18.00 Spółczyna naukowa świata arabskiego.
18.30 Program lokalny.
19.00 Spektrum.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Bis na bis.
20.45 Filharmonia „Dwójki” — „E-roica”.
21.40 Tydzień w polityce.
21.50 „Budapeszt od szóstki do szóstki”.
22.30 „Klejnot w koronie” (12) — serial prod. angielskiej.
23.25 Wieczorne wiadomości.
23.30 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA — 1986-04-06

9.00 „Teleranek” oraz film prod. radzieckiej z serii „Wakacje Pietrowa i Wasieczkina” (1).
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Miłośnicy przyrody” (10) — film prod. angielskiej.
11.05 „Ludzie i delfiny” (1) — 6-odcinkowy serial prod. radzieckiej.
12.10 Siedem anten.
12.55 Telewizyjny koncert zyczeń.
13.40 Klub sześciu kontynentów.
14.35 Ludzie naszej epoki.
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci — Hanna Januszewska: „Powszednie dni pełne czarów” — „Pan Andersen i słowik”.
15.40 Radar.
16.00 Studio 1.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Miłość i cierpienie” (1) — serial prod. włoskiej.
21.10 Pezaz.
21.55 Sportowa niedziela.
22.25 Kalejdoskop.
23.00 Koncert zyczeń Włodzimierza Kozłowa.
23.30 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących: „Miłość i cierpienie” (1) — serial prod. włoskiej.
11.00 „Żołnierskie refleksje”.
11.30 Lokalny koncert zyczeń.
11.55 Niedziela w „Dwójce”.
12.00 Powitanie.
12.10 Kwadrans z hejnałem.
12.15 Dł — wiadomości.
12.20 Jutro poniedziałek.
12.50 Kino rodzinne: „Robin Hood” (13).
13.50 Finał przebojów „Dwójki”.
14.40 „Zwierzęta w kamery” — film prod. RFN.
15.00 Tylko dla najlepszych — teleturniej.

16.00 „Wilhelm Zdobywca” (5) — „Zdrada” — serial prod. francuskiej.
17.00 Pola Negri.
17.20 „Kino-Oko”.
18.20 Słynne dzieła słynni wykonawcy — interpretacje chopinowskie Garricka Ohlssona.
19.00 Spotkania wizji i plastyki.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Studio sport — I liga piłki nożnej.
21.00 Sensacje XX wieku — „Linie nadziei”.
21.25 Wielkie filmy małego ekranu: „Chłopi” (1).
22.15 Wieczorne wiadomości.
22.20 Na 5 minut przed zaśnięciem — St. I Witkiewicz — „Wady”.

PONIEDZIAŁEK — 1986-04-07

16.25 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.30 Encyklopedia TDC.
16.55 Zwierzętnie.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 „Bezłitosny front” (7) — serial prod. NRD.
19.00 Dobranoc.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Rozmowa na telefon” (1).
20.15 Teatr telewizyjny — Krzysztof Nowicki: „Pięć dni Lemuela Gillwera”.
21.50 Dł — komentarze.
22.15 „Rozmowa na telefon” (2).
22.30 Studio sport.
23.15 Dł — wiadomości.
23.20 Język niemiecki (22).

PROGRAM II

16.30 Język niemiecki (13).
17.00 Blżej prawa.
17.30 „Kto to powiedział?” — teleturniej.
18.10 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Piękni i wspaniali.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Szkice historyczne.
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.
20.45 Wieczór Węgierskiej Republiki Ludowej w Telewizji Polskiej.
22.05 „Trzecia granica” (1) — Zbigniewa Droga — serial prod. polskiej.
23.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1986-04-08

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Granica uczuć” — film fabularny prod. CSRS.
16.25 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.30 Tylko dla oriat.
16.50 „Fasola” — widowisko artystyczne dla dzieci.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 Gazeta rolnicza.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.

18.20 „Plusy i minusy”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Klinika zdrowego człowieka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Zebrańne otwarte.
20.30 „Granica uczuć” — film fabularny prod. CSRS.
21.40 Dł — komentarze.
22.05 Wieczór z X Muza.
23.25 Dł — wiadomości.
23.30 Język angielski (22).

PROGRAM II

16.30 Język angielski (13).
17.00 „Savoir vivre... a tu życie”.
17.30 „Dzień medycyny”.
18.00 Śpiewnik domowy.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Niedziela Barabasza” — film TP.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dzień medycyny”.
20.20 Auto-Moto Fan Club.
21.00 „Dzień medycyny”.
21.40 Panorama kina radzieckiego — „Czekaj na mnie”.

ŚRODA — 1986-04-09

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Tate” — polski film telewizyjny.
16.25 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.30 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.55 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
17.40 „Tele-sol” — Meksyk 86.
18.20 „W dzungli z rebeliantami” — film dokumentalny prod. RFN.
18.45 Piłkarska kadra czeka.
19.00 Dobranoc.
19.10 Archiwum XX wieku.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Tate” — polski film telewizyjny.
21.15 Dł — komentarze.
21.40 Trybuna sejmowa.
22.25 Dł — wiadomości.
23.30 Język rosyjski (22).

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski (13).
17.00 Poradnik Kliniki zdrowego człowieka.
17.30 Salon muzyczny.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
18.00 „Teraz my”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Teraz my”.
20.15 W poszukiwaniu Indii”.
20.50 Studio sport.
21.45 „Teraz my”.
22.45 „Osadźmy sami” — program publicystyczny.
23.30 Wieczorne wiadomości.

WRÓŻBY
SPÓD MIEDZIĄKA
WŁADYSLAWA WŁADYSLAWA

Specjaliści opracowali horoskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu — uwzględniając „barlery”, jakie tworzą opady atmosferyczne — odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyjdą go z przyzwyczajeniem oka i nie zupełnie powierzą swe losy gwiazdom.

● **BARAN** (21 III—18 IV). Nowa sytuacja. Nie wpadaj jednak w panikę. Potrzebny będzie spokój i rozsądne postępowanie. Ktoś bliski przyjdzie ci z pomocą. I w końcu uda ci się wszystko przeprowadzić pomyślnie.

● **BYK** (19 IV—20 V). Sporo problemów które trzeba będzie nie zwlekając rozwiązać. Ktoś nowy w bliskim otoczeniu okaże się bardzo interesujący.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Przyływ energii. Wykorzystaj tę sytuację do załatwienia spraw zaległych. Właśnie teraz masz szansę na ich pomyślnie załatwienie. Wkrótce spotkanie z miłym gronie.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Jeśli weźmiesz się teraz energicznie do przeprowadzenia pewnych spraw — powodzenie murowane. Nie obędzie się bez pewnych plotek, ale tym się nie przejmuj.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Dobre dni, zanosi się na kilka sukcesów. Najistotniejsze będą na polu zawodowym. Rozmowa z kimś dawno nie widzianym da ci wiele do myślenia.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Mnóstwo zajęć i zobowiązań. I nowe znajomości. Zwłaszcza jedna z nich przypadnie ci szczególnie do serca. W finansach — pewne sukcesy.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Napięta sytuacja. Staraj się zachować odpowiedni dystans — to nie będą sprawy bezpośrednio cię dotyczące. Ktoś nieśmiały szuka możliwości poznania ciebie.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Dni dość spokojne dzięki czemu uda ci się przeprowadzić niektóre sprawy bez nadmiernego pośpiechu. Sprawy finansowe też mogą ułożyć się w sposób korzystny.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Udały pomysły i korzystne posunięcia. Ktoś bliski czeka na ciebie. Słowa i więcej zainteresowania. W sprawach zawodowych — uznanie i jakaś premia.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Nadmiar zajęć nie powinien ci przysłużyć najważniejszych spraw do załatwienia. Skup się na wybranych sprawach i nie oddawaj placu boju bez walki! Ktoś czeka na spotkanie.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Masz wiele szans na zjednanie sobie osoby, na której ci zależy. Tylko nie czekaj z założonymi rękami. Twoja aktywność to najlepsza gwarancja sukcesu.

● **RYBY** (19 II—20 III). Nowe kontakty po których będziesz sobie wiele obiecywał. Jeśli jednak chcesz ożywić sytuację, musisz zdobyć się na więcej inicjatywy. Dobre widoki w finansach.

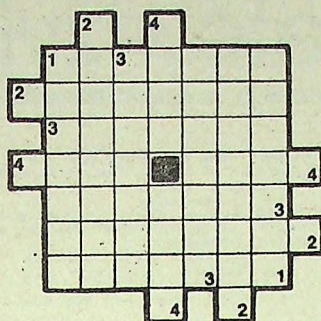
CO? gdzie kiedy

LUBIN
KMPiK
— Monodram pt. „Cygan” na motywach folkloru cyganskiego w wykonaniu J. Emiliana Kamińskiego z Teatru Ateneum dnia 10 bm. o godz. 19.
ZDK, ZG „Lubin”
— Rejonowe konsultacje teatrów dziecięcych dnia 5 bm. od godz. 12.
DKZM
— Spektakl pt. „Śluby panińskie” dnia 3 i 4 bm. o godz. 10 i 13.
— Program estradowy z Marco Antonellim dnia 5 bm. o godz. 18 i 20.
— Spektakl Teatru Dramatycznego w Legnicy pt. „Dziady” dnia 10 bm. o godz. 11.
— Wystawa malarstwa Stefana Cybulskiego do 11 bm.

Polkowice „Impresja”
— Wojewódzki turniej tenisa stołowego dnia 5 bm. o godz. 10
— Wystawa nt. „Kosmos i my” do 15 bm.
Legnica **KMPiK**
— Cykliczna impreza muzyczna pt. „Dzwony rurowe” Mike’a Oldfielda dnia 7 bm. o godz. 17.00.
— Monodram pt. „Cygan” w wykonaniu J.E. Kamińskiego 10 bm. o godzinie 17.
Wszystkim, którzy okazali nam dużo życzliwości, udzielił pomocy, nadesłali kondolencje, wzięli udział w uroczystości pogrzebowej tragicznie zmarłego syna
ANDRZEJA CZAJOWSKIEGO
serdeczne podziękowania składa
RODZINA
92078-g



KWADRAT RETROMAGICZNY



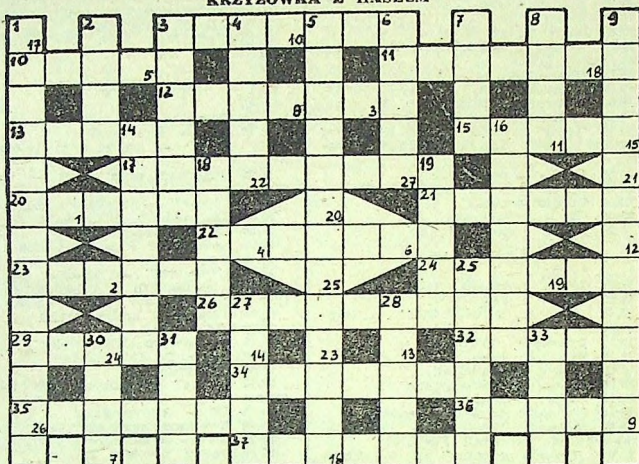
Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu w czterech kierunkach zgodnie z podaną numeracją.

1. asparagus, 2. bieg rozstawny, 3. korzysta z publicznych środków lokomocji, 4. nietakt.

„Lo-Rys”

Nr 14 (109)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z krótkich ponumerowanych haszami od 1 do 27 w dolnym prawym rogu, uszeregowane kolejno utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

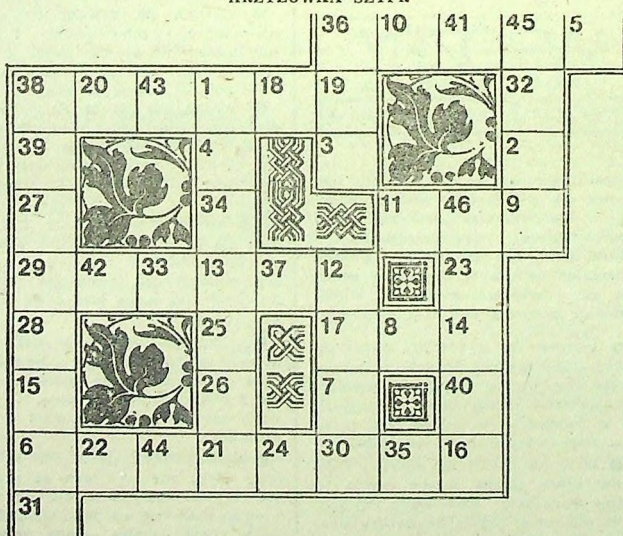
POZIOMO:
3) poprawa błędów, 10) mrzonka, urojenie, 11) w nim zęby, 12) waga ponad normę, 13) wilka, 15) działające organizacje, 17) tkanina jednobarwna, 20) przyrząd, urządzenie, 21) okrąg opasujący, 22) niegodziwiec, złoczyńca, 23) niedowład, 24) apetyt, chęć, 26) pomieszanie do spawania metali, 29) płak z rodu krukowatych, 32) szysk lotu żurawi, 34) lajdak, 35) porwisty wiatr, 36) plamki na sierści niektórych zwierząt, 37) zbiera ziola.

PIONOWO:

1) znachorstwo, 2) pył, 3) ze stolicą w Ottawie, 4) m. wojewódzkie, 5) klejenie, 6) przykład na Antarktydzie, 7) drzewo J. Kochanowskiego, 8) chwast z rzepem, 9) powstaje z wyznacznika przez skreślenie pewnej liczby wierszy i tyłu kolumn, 14) do wyprawiania skór, 15) ryś siewowy, 18) jedwabista tkanina, 19) oprzęd jedwabnika, 25) potocznie o winie owocowym, 27) rewia, parada, 28) kwiat — symbol niewinności, 30) imię autora „Martina Ede-na”, 31) plecionka, koronka, 33) miła, gdy dusza śpiewa.

„ZBIGNIEW”

KRZYŻÓWKA SZYFR



Wszystkie litery, wypisane od 1 do 46, utworzą przysłowie staropolskie.
POZIOMO:
36) głęboki talerz, 38) oczy, 11) torba, 20) rodzaj włóczni, 17) przepływa przez Bory Tucholskie, 6) posłanka Odyssa.

PIONOWO:

36) znany piosenkarz polski, 45) głos trzody, 38) dochodzenie, badanie, 1) pieczywo cukiernicze, 46) kwitnie raz w ciągu swego istnienia, 12) płód, dziecko.

„VICTOR”

ROZWIĄZANIE ZADAN

Z NR 12 (107)

KRZYŻÓWKA:

POZIOMO: biona, awans, gobelin, baran, tycie, astenia, nugat, isarz, Skarb, kwarta, aspekt, komar, asesor, krater, Adana, popas, pajac, koronka, laser, serce, oddawca, pogon, Zeman.
PIONOWO: beben, okrąg, agnat, zbytek, plener, antał, akcja, skecz, urwisio, agresja, Goplana, rakietka, sakra, imila, barka, dorada, Niliwa, polip, posag, skroń, pasaż, juror, czerń.

KRZYŻÓWKA:

POZIOMO: pop, Prłam, skrzat, skrzep,

rzepak, zektor, trepan, plakat, Kaa, Pionowo: przepona, patyk, oskrzela, przetak, krzepa, aparat, skarpa.

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA:

POZIOMO: Mierka, majeranek, akta czekan, Tana, dok, usus, erem, Onan, Kraal, akr, brew, perkal, pika, kontratak, osnowa.

PIONOWO: mikado, obrok, rata, konwent, kac, urna, par, Zeus, Kreta, A-jaks, arka, ren, Real, los, anatema, pion, Kenar, Krakwa.

LOGOGRYF:

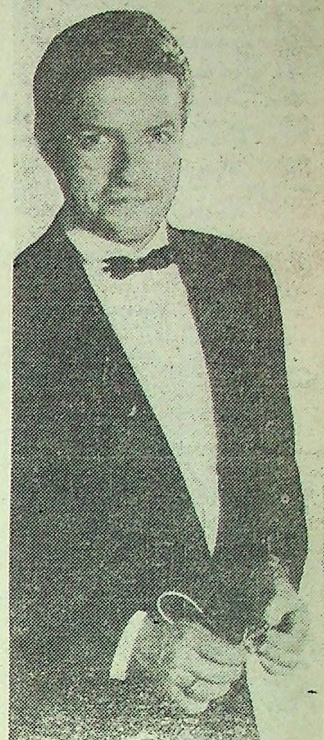
„Dobrego to nigdy za wiele”.



Naprawdę nazywa się znacznie mniej tajemniczo: Johann Holzel. Urodził się w Wiedniu, ma 29 lat. Na listach przebojów pojawił się przed czterema laty, zyskując spory rozgłos i popularność singlem „Der Kommisar”. Niestety, kolejne nowofalowe nagrania, zawarte na singlu „Maschine brénnt” i longplayu „Einzelhaft” okazały się znacznie mniej interesujące. Przez kolejne lata ten przystojny urokliwy wiedeńczyk siedział cicho i nagle ponownie wypłynął na szerokie wody nagraniem „Rock me Amadeus”. Świetnym przebojem, który powstał z inspiracji filmem o Mozarcie. Promocji przeboju towarzyszył video-clip, na którym Falco w rokokowej peruce, zakardowym stroju i koronkowych ząbkach daje niezły popis swej oryginalnej interpretacji. Po sukcesie „Rock me Amadeus” przyszedł czas na powódzenie utworu „Vienna calling” — którego ekspresyjne wykonanie możemy oglądać na naszych telewizyjnych ekranach, gdzie od czasu do czasu pojawia się ten dość ekscentryczny wykonawca z Wiednia.

Adres dla łowców autografów: Falco, c/o Teldec, Heussweg 2000 Hamburg 19, RFN.

Falco



DROGA DLA KRÓW

W hiszpańskiej prowincji Galicja wprowadzono oryginalną innowację. Szosy tam budowane będą miały cztery pasy ruchu: dwa dla samochodów, jeden dla pieszych i jeden dla królów.

W CZEPKU URODZONY!

Pierwsza pensja uczyniła 17-letniego Jugosłowianina Dragana Kuzmicowa milionerem. Za tę pensję nabył losy loteryjne, na które wygrał 83 miliona dinarów. Chłopiec nie zdradzi jeszcze w jaki sposób zamierza pomnożyć swoją dwumiesięczną pensję...

POTĘGA REKLAMY

Raz w miesiącu w noc kiedy niebo jest bezchmurne a Księżyc w pełni przed salonom paryskiego frizjera Galan Machi zbiera się ogromny tłum. Strzyże on klientów na ulicy zabewniając, że światło Księżycza korzystnie wpływa na włosy. Twierdzi, że szybciej rosną, nie wypadają, zaś fryzura stała się bujna. No i reklama robi swoje! Mimo wysokiej ceny „księżycowego strzyżenia” liczba chętnych jest bardzo duża.

NIEFART

Policja drogowa we Francji zatrzymała 49-letniego Michela Balsaca za parkowanie w niedozwolonym miejscu. Przy okazji okazało się, że ma on sfalszowane prawo jazdy, samochód bvi, skradziony a papiery wozu należały do innego auta, przy czym również były skradzione.

REKORDY REKORDY...

Światowy rekord w wypekaniu tortów należy do szwedzkiego miasta Norrköping. Z okazji miejskiego jubileusza, mieszkańcy miasta z zawodu ogrodnicy upiekli tort o średnicy 604,44 m! Pobili tym samym poprzedni rekord aż o 117 metrów.

Garry Harley brytyjski fryzjer pobili nowy rekord. W ciągu godziny ogolił on 236 mężczyzn. Wcześniej tego dokonał za pomocą 12 niezwykle ostrych brzytw.

Wioślarze z Sulkava (Finlandia) „dowioslowali” do Księgi Guinnessa. Płynęli przez 353 godzin, w tym czasie pokonując odległość 1800 km.



RUJNUJĄCA TRADYCJA

Ekonomiści japońscy twierdzą, że tradycja jedzenia drewnianymi pałeczkami zrujnuje kraj. Japończycy używają tych pałeczek jednorazowo a następnie wyrzucają na śmietnik. W ciągu roku tylko same restauracje zużywają 11,3 miliarda pałeczek. Drewno na nie importuje się za drogie pieniądze z Filipin i Indonezji. Używane w innych krajach Dalekiego Wschodu pałeczki plastikowe, w Japonii jakoś nie mogą się przyjąć.

ZAWODY

Wyciąg dżdżownic odbył się w australijskim stanie Wiktorii. Do wyciągu stanęło 130 „zawodniczek”. Zwyciężyła „Donald” wyprzedzając o całą długość ciała ubiegłoroczną medalistkę. Wyciąg odbył się na dystansie 1 metra.

„WIDEOPIRACTWO” —

— tak nazywa się w RFN szeroko stosowane nielegalne kopiowanie nowych filmów z szerokiej taśmy na taśmie videokasety. Straty, jakie z tego powodu ponosi zachodniemiecka kinematografia oblicza się na 500 mln marek rocznie.

„WIDZĄCY” KOMPUTER

Na jednej z ulic Tokio zamontowano komputer, który „widzi”. Automat ten rejestruje numery rejestracyjne przejeżdżających pojazdów, kontroluje je z policyjną listą poszukiwanych aut i w razie potrzeby, w sekundę podaje miejsce, w którym znajduje się pojazd.

HANDLOWY CHWYT

We Francji pojawiły się w sprzedaży półlitrowe i dziesięciolitrowe butelki zawierające zagadkową etykietkę „Ocean”. Zawierają one... wodę morską. Przedsiębiorcy sprzedawca tego specjalnie twierdzi, że woda taka jest konieczna do przyprawiania ryb, by uzyskały naturalny smak i aromat.